DZIŚ STREFA BIZNESU

TE ZAWODY MOGĄ WKRÓTCE ZNIKNĄĆ

KTO STRACI, A KTO ZYSKA NA CYFROWEJ TRANSFORMACJI

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 202 (22.803) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 1.09.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Jutro w „Gazecie Lubuskiej”

Jak Zielona Góra przygotowuje się do Winobrania?

Przy ratuszu pojawiły się już domki, które będą w miasteczku winiarskim. Na 52 stoiskach zaprezentują się 44 lubuskie winnice. Otwarcie w piątek. Ale napiszemy też o pierwszej w historii tej imprezy wystawie malarstwa... butelkowego!

Region

Drewno na zimę, stres już teraz. Zamiast dębu jest mieszanka

Nasz Czytelnik od wielu lat kupuje drewno do kominka na zimę i po raz pierwszy poczuł się oszukany. Nie skusił się na tanią ofertę...
– Str. 4

Prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie pożaru hali w Gorzowie. Znamy prawdopodobną przyczynę
– Str. 6

Ruszył transport publiczny w powiecie krośnieńskim. 16 autobusów ma walczyć z wykluczeniem komunikacyjnym
– Str. 2



FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

Gorzów

Prezes szpitala o zarobkach lekarzy i podwyżkach dla pracowników

Magdalena Marszałek

W gorzowskiej lecznicy iskrzy na tle wynagrodzeń. Związkowcy mówią o lekceważeniu pracowników niemedycznych i opóźnianiu podwyżek. O pieniądzach, płacowych dysproporcjach i kondycji szpitala „Gazeta Lubuska” rozmawia z prezesem Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego Jerzym Ostrouchem.

Związkowcy zarzucają zarządowi lekceważenie pracowników niemedycznych, brak realnego dialogu i niesprawiedliwe różnice w wynagrodzeniach. Czy te zarzuty są uzasadnione?

Jerzy Ostrouch: Nie zgadzam się z takim przedstawieniem sytuacji. Szpital jest bardzo dużym pracodawcą. Jeżeli uwzględnimy również osoby zatrudnione na umowach cywilnoprawnych, pracuje u nas około 2,5 tysiąca osób. To oznacza, że musimy przywiązywać niesłychanie dużą wagę do właściwych relacji na styku pracodawca - pracownik. Szpital jest zbyt dużą i zbyt poważną instytucją, aby pozwalać sobie na jakiekolwiek naruszanie praw pracowniczych. Nie możemy dopuścić do działań godzących w prawa pracowników ani do konfliktów, które destabilizują funkcjonowanie całej organizacji. Poszanowanie praw pracowniczych, dialog i wzajemny szacunek powinny być podstawą naszego działania. Ale musimy też cały czas pamiętać o specyfice szpitala, czyli o tym, że jesteśmy miejscem, w którym najważniejszy jest pacjent i jego bezpieczeństwo. Na terenie szpitala działa obecnie sześć związków zawodowych i z tymi związkami prowadzimy regularny dialog. Jesteśmy też od kilku lat praktycznie rokrocznie kontrolowani przez Państwową Inspekcję Pracy. I chcę mocno podkreślić, że te kontrole nie wskazują na jakieś drastyczne błędy w funkcjonowaniu szpitala.

Kontrole obejmują również relacje ze związkami zawodowymi?

Za każdym razem inspektorzy PIP spotykają się ze związkami zawodowymi. Te rozmowy odbywają się bez obecności zarządu szpitala, więc związki mają możliwość swobodnego przedstawienia swojego stanowiska. To jest dla mnie ważne, bo pokazuje, że relacje pracodawca –pracownik nie są tutaj pozostawione bez kontroli.

Związkowcy mówią jednak konkretnie o podwyżkach dla pracowników niemedycznych. Twierdzą, że są one opóźnione i nie ma wyrównania od lipca. Dlaczego?

Musimy rozdzielić dwie kwestie. Ustawa określa obowiązkowe podwyżki dla części pracowników, przede wszystkim medycznych, określając szczegółowo procedurę ich wzrostu.
– Str. 4-5

Żużel

Nie tak miały wyglądać lubuskie derby. Kto odpowiada za zadymę na stadionie?



FOT. DAMIAN GRĄBSKI FOTOGRAFIA

Lubuskie derby powinny być żużlowym świętem. W pewnym momencie przestał nim być mecz Falubazu Zielona Góra ze Stalą Gorzów rozegrany w ostatnią niedzielę. Na zielonogórskim stadionie doszło do zadymy z udziałem ochrony i kibiców. Kto zawinił? **– Str. 3**

REKLAMA 0011573193



eprasa.pl 5d3cdd29b8

POLECAMY

JUTRO: Zachwycający kurort tuż za polską granicą CZWARTEK: Emerytura dla nauczyciela

1.09.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Bronisław, Bronisława, Idzi, Anna
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Magdalena Marszałek:
Gorzów to nie Warszawa. I całe szczęście?

Gorzów jest ostatni w rankingu miast najlepszych do życia. Nie ma co udawać, że to powód do dumy. Bezrobocie rośnie, kolejki do lekarzy są najdłuższe w kraju i pensje też bez szału. Krótko mówiąc: najlepiej chyba od razu się wyprowadzić. Tylko, że ja mam z tym rankingiem pewien problem.

I wcale nie uważam, że Gorzów jest idealnym miejscem do życia. Absolutnie nie. Tylko czy z tych wszystkich liczb naprawdę wynika, że jest najgorszym? Nie jestem przekonana. Mieszkam tu już kilka lat i wiem, że powodów do narzekania nie brakuje. Można długo wymieniać: drogi, służba zdrowia, zarobki, brak miejsc, które kiedyś były, albo takich, które powinny powstać już dawno. Tyle że Gorzów nigdy nie będzie Warszawą, Krakowem czy Gdańskiem. Nie będziemy metropolią z milionem mieszkańców i nie pojawią się tu nagle warszawskie pensje, setki koncertów, teatrów czy możliwości zawodowych. I chyba nie ma sensu udawać, że będzie inaczej.

Ale czy to oznacza, że mamy kompleks mniejszego miasta i każdego rankingu powinniśmy się wstydzić? Też nie. Gorzów ma swoje problemy. Czasami naprawdę duże. Ale ma też rzeczy, których większym miastom można pozazdrościć: niższe ceny mieszkań, mniejszą skalę miasta, bliskość natury, a dla wielu ludzi również zwyczajnie wygodniejsze, spokojniejsze życie. Bo może właśnie na tym polega problem z rankingami. Próbują odpowiedzieć na pytanie, gdzie żyje się najlepiej. A przecież każdy z nas powinien odpowiedzieć sobie na inne: gdzie ja chcę żyć? I tutaj Gorzów wcale nie musi być ostatni.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską”

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
23°C/14°C

jutro
23°C/10°C

KROSNO ODRZAŃSKIE

Żółte autobusy ruszają na trasy. Powiat walczy z wykluczeniem komunikacyjnym

Łukasz Koleśnik

Ruszył transport publiczny w powiecie krośnieńskim. Cztery duże autobusy i 12 minibusów ma rozwiązać problem wykluczenia komunikacyjnego w siedmiu gminach.



FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

Oficjalne uruchomienie transportu publicznego

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa, na której oficjalnie uruchomiono transport publiczny na terenie powiatu krośnieńskiego. Wcześniej zakupiono 12 minibusów i 4 duże autobusy - wszystkie w kolorze żółtym, jak nowojorskie taksówki - mają one rozwiązać problem wykluczenia komunikacyjnego w małych miejscowościach.

- Chcemy skomunikować ponad 100 miejscowości wszystkich gmin powiatu - mówi burmistrz Krosna Odrzańskiego, Grzegorz Garczyński. - Mieszkańcy poszczególnych sołectw będą mieli możliwość dostania się do centrów przesiadkowych w Gubinie i Krośnie Odrzańskim, a także do Zielonej Góry.

Jak zapowiadają samorządowcy, bilety będą tańsze niż ceny rynkowe. A to dlatego, ponieważ przedsięwzięcie jest dofinansowywane z wojewódzkich środków w postaci 3 zł dopłaty do każdego przejechanego kilometra.

- Powiat krośnieński wraz z gminami, jako jedyny w województwie i jeden z nielicznych w Polsce postanowił zawalczyć z wykluczeniem komunikacyjnym - mówił lubuski marszałek, Sebastian Ciemnoczołowski. - Trzymam kciuki za ten projekt i liczę na to, że inne powiaty oraz gminy będą korzystały z tego doświadczenia.

Rozwój komunikacji publicznej w powiecie krośnieńskim jest finansowany z kilku źródeł. Na zakup 12 niskoemisyjnych autobusów samorządy pozyskały 7,2 mln zł z funduszy europejskich, natomiast kolejne ponad 5,1 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy przeznaczono na zakup czterech większych autobusów. Łącznie daje to ponad 12,3 mln zł zewnętrznego wsparcia na zakup 16 pojazdów.

To program pilotażowy, więc w pierwotnej formie nie będzie funkcjonował długo. Obecnie podpisano umowę z operatorem, którym została spółka PKS. Dokument ma obowiązywać przez rok. W tym czasie przeanalizowane zostaną oczekiwania mieszkańców oraz włodarzy.

FORUM CZYTELNIKÓW

Antonina z Maszewa
(o tym, że zerówka wraca do szkoły w Maszewie i robi się tam ciasno): Nie wyobrażam sobie przebywania 6-latków z 14-latkami. Te dzieci będą zadeptane. Przecież teraz będzie w tej szkole ponad 200 dzieciaków. Szatnia malutka, toaleta jedna na górze, druga na dole. A wyjścia ewakuacyjne są rozplanowane na tyle osób, czy w razie wu, starsze zadeptają mniejsze? Tak to jest jak ktoś bez mózgu bierze się za reorganizację szkoły. Jak można było nie policzyć dzieci?

Beata z Gęstowic
Gratulacje. Widzę, że gmina się porządnie przygotowała do przyjęcia dzieci z Gęstowic. Tak przygotowana, że tydzień przed rozpoczęciem roku zmieniają oddział „0”, bo miejsca nie ma. To jak to było ustalone na sesji? Przecież wszystko miało się zgadzać, czyż nie?

Paweł z Zielonej Góry
(o zakazie sprzedaży alkoholu na wynos w Zielonej Górze) Tragiczne rozwiązanie. Co to właściwie da? Nie leczy ludzi z alkoholizmu ani nie zapobiega piciu. Jak ktoś pije, to i tak będzie pił i znajdzie sposób, żeby kupić alkohol na zapas przed 22:00. Zamiast wprowadzać jakieś formy prohibicji i cofać się o 100 lat, może lepiej postawić na rozwój i edukację ludzi, żeby problem uzależnienia od alkoholu był coraz mniejszy. To uderzy też finansowo głównie w małe sklepy i może prowadzić do podobnych problemów.

Bogusława z Zielonej Góry
(o tym, że 60-letnia ciuchcia miała być wizytówką Zielonej Góry, ale straszy) No i jest wizytówka! Zwłaszcza, że okupują ja notorycznie te same osoby. Nawet policja, która podjeżdża, to już nie spisuje ich, tylko - cytuję: „Chłopaki, no ileż można wam mówić...”. Chyba nie o taką wizytówkę chodziło.

eprasa.pl 5d3cdd29b8

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

ZIELONA GÓRA

Stadion Falubazu areną gorszących scen. Kto zawinił w starciu ochrony z kibicami?

Jarosław Miłkowski, cekon

W ostatnią niedzielę doszło do gorszących scen na trybunach zielonogórskiego stadionu żużlowego. W trakcie derbowego meczu miejscowego Stelmetu Falubazu z Gezet Stalą Gorzów ochrona starła się z kibicami.



FOT. DAMIAN GRABSKI FOTOGRAFIA

Ochrona nie poradziła sobie z zatrzymaniem jednego z kibiców

Do zajścia doszło w sektorze pod wieżyczką sędziowską. Nastąpiło to przed rozpoczęciem drugiego podejścia do 14. wyścigu.

- Jeden z kibiców wszedł w pas bezpieczeństwa przy samym starcie. Ochrona nie mogła go oderwać od płotu. No i się zaczęło - opowiada „Gazecie Lubuskiej" świadek zdarzenia, który przebywał na trybunie VIP w chwili interwencji ochrony. - Ruszyły posiłki kibiców z sektora K oraz posiłki ochrony i bili się na sektorze pod startem. Potem chcieli wynieść kibica, więc akcja poszła schodami do góry. I tam był gaz - mówi dalej świadek zdarzenia, który sam został opryskany gazem użytym przez ochroniarzy. Dodajmy, że w ruch poszły też kubły na śmieci.

Ochrona nie poradziła sobie z zatrzymaniem i szybkim wyprowadzeniem z trybun jednego kibiców. Użycie wobec niego pałki niewiele pomogło, kilku mężczyzn długo nie potrafiło skutecznie zakończyć interwencji. Kibice skupieni wokół zdarzenia próbowali wziąć w obronę leżącego na ziemi kibica, wtedy ochrona użyła m.in. miotaczy gazu, nawet w miejscach, gdzie było spokojnie. Wiele osób musiało skorzystać z pomocy ratowników medycznych.

Będzie reakcja Ekstraligi Żużlowej

Tuż po meczu zareagował prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski, który w mediach społecznościowych napisał: „Informuję, że zażądam raportu na temat zdarzeń na trybunach. Ochrona musi wyjaśnić, dlaczego doszło do eskalacji".

O to, czy i jak na zdarzenia przy W69 zareaguje Ekstraliga Żużlowa, zapytaliśmy jej rzecznika Przemysława Szymkowiaka.

- Zajścia na stadionie w Zielonej Górze będą przedmiotem normalnego postępowania dyscyplinarnego, gdyż tego typu sytuacje zawsze spotykają się z reakcją Komisji Orzekającej Ligi. Aktualnie spływają do Ekstraligi Żużlowej dokumenty pomeczowe, m.in. sprawozdanie sędziego i lista kontrolna komisarza toru. Do dyspozycji Ekstraligi Żużlowej jest zapis ciągły z meczu - mówił nam Przemysław Szymkowiak, dyrektor ds. mediów i public relations w EŻ.

Zielonogórski Klub Żużlowy może liczyć się z karami. - Jeśli chodzi o odpowiedzialność dyscyplinarną klubu w związku z zajściami na meczu 30 sierpnia, to decyzje podejmie Komisja Orzekającej Ligi - stwierdził Przemysław Szymkowiak.

Do zdarzenia ustosunkowała się też policja, która nie brała w nim udziału. - Prowadzone są czynności w sprawie dwóch odrębnych zdarzeń – powiedziała Anna Baran z zielonogórskiej policji. - Jedna osoba usłyszała zarzut dotyczący naruszenia nietykalności cielesnej pracownika ochrony podczas wykonywania przez niego obowiązków służbowych. Jednocześnie policjanci prowadzą czynności związane z wniesieniem na stadion wyrobów pirotechnicznych.

Rok temu po derbach były kary

Przypomnijmy, że kary za wydarzenia na zielonogórskim stadionie były już po ubiegłorocznych derbach, które rozegrano 13 lipca 2025. Wówczas było to 120 tys. zł oraz trzy środki dyscyplinarne: zakaz wyjazdu kibiców na trzy mecze wyjazdowe, zamknięcie trybuny K na jedno spotkanie (kara w zawieszeniu na trzy miesiące) oraz zapłata 80 tys. zł na konto Fundacji Polskiego Związku Motorowego.

ZKŻ chce wyjaśnień od ochrony

W związku z wydarzeniami na stadionie Falubazu, w poniedziałek 31 sierpnia Zielonogórski Klub Żużlowy wydał oświadczenie. Poniżej jego treść.

W związku z incydentami, do których doszło na trybunach stadionu przy W69 podczas meczu XV rundy PGE Ekstraligi, Zarząd ZKŻ SSA pragnie stanowczo odnieść się do zaistniałej sytuacji.

Podczas spotkania miały miejsce zdarzenia, które doprowadziły do napięć i niedopuszczalnych starć między pracownikami służb ochrony a częścią osób obecnych na trybunach. Jako organizator imprezy masowej, dla którego absolutnym priorytetem jest bezpieczeństwo, nie przechodzimy obok tych wydarzeń obojętnie.

W związku z tym informujemy, że:

- wymagamy szczegółowego raportu oraz pełnych wyjaśnień, dotyczących wczorajszych interwencji od firmy zabezpieczającej imprezę masową, aby zweryfikować, czy procedury bezpieczeństwa i reakcje pracowników ochrony były adekwatne do zaistniałej sytuacji.

- rozpoczynamy dokładną analizę zapisu z kamer monitoringu, aby na tej podstawie wyciągnąć surowe konsekwencje wobec wszystkich osób - niezależnie od tego, po której stronie leży wina - których zachowanie naruszyło regulamin imprezy masowej i doprowadziło do eskalacji napięcia.

- najmocniej przepraszamy wszystkich Kibiców, w szczególności rodziny z dziećmi, którzy w wyniku tych incydentów poczuli się zagrożeni.

Stadion W69 to ważne miejsce dla tysięcy zielonogórzan. Przez cały sezon pracujemy nad tym, aby mecze naszej drużyny były świętem sportu, ale przede wszystkim wydarzeniem bezpiecznym.

Zapewniamy, że dołożymy wszelkich starań, aby podobne sytuacje nie miały miejsca w przyszłości.

PLEBISCYT HIPOKRATES

Czas docenić tych, którzy każdego dnia ratują nasze zdrowie i życie. Rusza Hipokrates Roku 2026

Każdego dnia podejmują trudne decyzje, niosą pomoc i często robią więcej, niż wymaga od nich zawodowy obowiązek. To właśnie takim osobom chcemy po raz kolejny powiedzieć: dziękujemy!

Hipokrates to największy i najbardziej prestiżowy plebiscyt dla pracowników ochrony zdrowia organizowany przez dzienniki regionalne Polska Press Grupy w Polsce. Jednocześnie to wyjątkowa okazja, aby docenić wszystkich, którzy na co dzień niosą pomoc pacjentom w naszym regionie.

Każdy z nas pamięta kogoś, kto pomógł mu w trudnym momencie - lekarza, pielęgniarkę, ratownika czy farmaceutę. To oni każdego dnia dają nam pomoc, wsparcie i poczucie bezpieczeństwa. Teraz chcemy ich za to docenić. - Za każdym nominowanym stoi przecież nie tylko zawód, stanowisko czy miejsce pracy, ale przede wszystkim człowiek. To dlatego Hipokrates jest czymś więcej niż wyborem najlepszych. Jest także okazją, by zatrzymać się na chwilę i podziękować tym, którzy swoją pracą każdego dnia są blisko nas - mówi Katarzyna Adamczyk, która odpowiada za akcję od strony redakcyjnej.

Głosowanie ruszyło właśnie dziś! Wybierzmy wspólnie osoby i placówki, które najbardziej zasługują na wyróżnienie za profesjonalizm, zaangażowanie i wyjątkowe podejście do pacjentów.

Więcej o akcji na: gazetalubuska.pl/hipokrates



PARTNER GŁÓWNY PLEBISCYTU
synoptis pharma

eprasa.pl 5d3cdd29b8

ZIELONA GÓRA

Drewno na zimę, stres już teraz. Zamiast dębu jest mieszanka

Eliza Gniewek-Juszczak

Nasz Czytelnik od lat kupuje drewno do kominka na zimę latem. Pierwszy raz poczuł się oszukany. Nie skusił się na tanią ofertę, nie zapłacił zanim drewno zostało przywiezione. Pokazuje, co dostał zamiast dębiny i w jak dużych klockach, które dopiero trzeba ciąć.



FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Te klocki nie przypominają kominkowego drewna

- Jak kierowca ciężarówki wykiprował, wyglądało to ładnie, nie powiem, że źle, ale jak zacząłem układać to drewno, zobaczyłem, co to jest i ile - mówi pan Zbigniew z Zielonej Góry. Wyliczył, że zamiast 20 kubików dębiny (czyli metrów sześciennych litego drewna) przywieziono mu niecałe 12. Pokazuje, za jakie drewno zapłacił.

- Miała być dębina, a jest też brzoza, sosna, olcha, nawet klon. Ja tam się na wszystkich gatunkach drzew nie znam, ale widać, że to nie wszystko jest dębiną - żali się. Bierze do ręki cienkie, okrągłe plastry i klocki sporej wielkości. Przykłada miarkę. - Miały być pocięte czterdziestki. A co to jest? Jeszcze muszę pilarza nająć, żeby to wszystko pociąć, bo to się nie nadaje do kominka. Takie szerokie kłody nie wejdą - wyjaśnia.

Pan Zbigniew zapłacił za zamówienie 7400 zł. Wylicza, że do palenia nadaje się 9 kubików i że stracił 3200 złotych. - Sprzedawali po 370 zł za kubik, rok temu płaciłem w innej firmie po 350 zł, więc w tym roku to nie była jakaś niska cena. Za sosnę biorą po 120 zł, za brzozę - 150 zł. A zapłaciłem jak za dębinę i jeszcze wszystkiego nie dostałem - wylicza. Przypomina, że jak ciężarówka przyjechała, zobaczył ułożone pieńki na stojąco. - Mogłem drabinkę przynieść i zajrzeć z góry, co tam jest - zauważa.

Numery milczą

Od trzech tygodni dzwoni pod numery, na które umawiał się na dowóz, i domaga się reszty zamówienia. - Raz słyszę, że jak będzie kurs na Zieloną Górę, to dowiozą, potem, że ktoś chory, a potem, że mam czekać. Nie dali mi rachunku - dodaje.

Wielokrotnie dzwoniliśmy na oba numery, chcąc wyjaśnić sprawę. Na pierwszym połączenie było rozłączane. Udało się krótko porozmawiać pod drugim numerem. Kiedy przedstawiliśmy, skąd dzwonimy i w jakiej sprawie, połączenie zostało przerwane, a potem włączała się już tylko skrzynka pocztowa. Do ogłoszenia nie dołączono nazwy firmy ani adresu. Nie ma też żadnych opinii. M.in. na opinie klientów radzi zwracać uwagę asp. szt. Tomasz Bartos, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Krajeńskich.

- Opał to towar bardzo popularny jeszcze przed rozpoczęciem sezonu grzewczego. Zanim zdecydujemy się na jego kupno, upewnijmy się, że mamy do czynienia z uczciwym sprzedawcą - podkreśla policjant. Oszustwa wciąż się dzieją, zmienia się tylko rodzaj oferowanego towaru. Zdarzają się sprzedawcy, którzy mimo otrzymania wpłaty za złożone zamówienie, nie wywiązują się z umowy. W ostatnich dniach oszukana została mieszkanka powiatu strzelecko-drezdeneckiego. - Odwiedzana przez nią strona nie budziła żadnych wątpliwości, dlatego też po złożeniu zamówienia na zakup pelletu wpłaciła zaliczkę. Niestety nie otrzymała ani towaru, ani pieniędzy - relacjonuje rzecznik policji. Kobieta straciła 3,5 tysiąca złotych.

Będzie zawiadomienie

Asp. szt. Tomasz Bartos odradza korzystanie w internecie z promocyjnych ofert, wybieranie płatności z góry i sprzedawców, którzy nie podają adresu. - Jeżeli wpłaciliśmy pieniądze, a nie ma towaru ani zwrotu pieniędzy, to oszustwo, które trzeba zgłosić na Policję - podkreśla. Nie będzie łatwo pociągnąć oszusta do odpowiedzialności, ale jeśli nie podejmie się żadnych działań, to nic się nie zmieni.

Pan Zbigniew ma już gotowe zawiadomienie o podejrzeniu oszustwa, które skieruje do prokuratury w Zielonej Górze.

GORZÓW

O zarobkach i

Magdalena Marszałek

Dokończenie ze str. 1

Takich uregulowań nie ma dla pracowników niemedycznych. Mechanizm jest taki, że szpital pod koniec lipca, a w tym roku de facto w pierwszej dekadzie sierpnia, dowiaduje się od Narodowego Funduszu Zdrowia, jakimi środkami będzie dysponował na wzrost wynagrodzeń wynikający z ustawy. Z drugiej strony wzrost dla pracowników medycznych musimy zrealizować od 1 lipca. Wynagrodzenia za lipiec wypłacane w sierpniu pracownikom medycznym musiały już uwzględniać te podwyżki. Czyli najpierw mamy obowiązek podnieść wynagrodzenia pracownikom medycznym, a dopiero później dokładnie wiemy, ile pieniędzy otrzymamy z Narodowego Funduszu Zdrowia.

I dopiero wtedy zaczynają się rozmowy o pracownikach niemedycznych?

- Dopiero kiedy wiemy, jakimi środkami dysponujemy, możemy rozpocząć rozmowy dotyczące pracowników niemedycznych, administracji i obsługi. To jest grupa około 300 osób. I tutaj jest mechanizm, który od lat tłumaczymy związkom zawodowym. Jeżeli podwyżkę damy od 1 października, to jednostkowo może być ona o kilkadziesiąt złotych wyższa niż wtedy, gdybyśmy dali ją od 1 lipca. Mówimy o różnicy rzędu 30, 50, a być może nawet 70 złotych miesięcznie na osobę.

Czyli opóźnienie podwyżki ma według pana również drugi wymiar - może oznaczać wyższą kwotę podwyżki?

- Dokładnie. I my to związkom zawodowym otwarcie tłumaczymy. Mówimy: jeżeli chcecie podwyżkę od 1 lipca, będzie ona jednostkowo nieco niższa. Jeżeli jesteście gotowi poczekać do 1 października, możemy tę kwotę zwiększyć. Do tej pory byliśmy w stanie wypracowywać w tej sprawie konsensus. Nie jest więc tak, że szpital z założenia nie chce podnosić wynagrodzeń pracownikom niemedycznym. Musimy po prostu wiedzieć, jakimi pieniędzmi dysponujemy i jaki model podwyżek możemy udźwignąć.

Związkowcy przekonują jednak, że pracownicy niemedyczni są traktowani gorzej niż inne grupy. Pan się z tym nie zgadza?

- Nie zgadzam się z takim ujęciem sprawy. Na przestrzeni ostatnich trzech lat wynagrodzenia w grupie pracowników niemedycznych i administracji wzrosły o blisko 50 procent, a tylko w ubiegłym roku średni wzrost wynagrodzenia zasadniczego w tej grupie wyniósł 538 zł. To jest bardzo istotny wzrost. W ostatnim pełnym roku wzrost wynagrodzeń pracowników niemedycznych wyniósł około 8 procent przy inflacji na poziomie 3,6%. A jeszcze kilka lat temu blisko 20% pracowników miało minimalne wynagrodzenie. Oczywiście rozumiem oczekiwania pracowników i związki zawodowe mają prawo je przedstawiać. Ale oczekiwania muszą być zestawione z możliwościami finansowymi szpitala. Nie jestem w stanie spełnić oczekiwań, które oznaczałyby dla szpitala wydatki niemożliwe do udźwignięcia i prowadziłyby do zadłużania się szpitala, na co absolutnie nie ma i nigdy nie będzie mojej zgody.

Związkowcy mówią, że nigdy nie przedstawili panu konkretnego żądania 3 tysięcy złotych. Skąd więc ta kwota pojawia się w stanowisku zarządu?

- Trzeba to precyzyjnie wyjaśnić. Związek nie napisał wprost: „chcemy trzy tysiące złotych". Związek napisał, że pracownicy niemedyczni i administracja powinni być traktowani tak samo jak pracownicy medyczni. Żeby ocenić i odnieść się do tego postulatu musieliśmy go przełożyć na konkretną kwotę. Jeżeli ktoś mówi, że chce być traktowany dokładnie tak samo jak grupa objęta określonym konkretnie w ustawie wska-

KRÓTKO

Świecko

Zawodowy kierowca zatrzymany. Był pijany

Policjanci ze Słubic zatrzymali w Świecku 62-letniego zawodowego kierowcę ciężarówki, który prowadził zestaw z towarem z Irlandii, mając w organizmie blisko promil alkoholu. Sytuacja mogła zakończyć się tragicznie, jednak mundurowych natychmiast zaalarmowali czujni świadkowie, których zaniepokoiło podejrzane zachowanie mężczyzny na stacji paliw. Jak poinformowała podkom. Ewa Murmyło z KPP w Słubicach, zatrzymany kierowca tłumaczył interweniującym policjantom, że pił alkohol poprzedniego wieczoru. 62-latkowi zatrzymano prawo jazdy, a za jazdę w stanie nietrzeźwości grozi mu do 3 lat więzienia. **MM**

Kostrzyn nad Odrą

Pociąg śmiertelnie potrącił człowieka

Wczoraj około godziny 4:00 rano pociąg towarowy potrącił mężczyznę na terenie dworca kolejowego. Wstępne ustalenia wskazują, że mężczyzna miał znajdować się na torach. Prowadzone są czynności mające na celu ustalenie dokładnych okoliczności i przyczyn tragedii. **MM**

Słubice

Siekierą i nożem niszczył samochody

Policjanci zatrzymali 40-latka, który wszedł na prywatną posesję i przy użyciu siekiery oraz noża zaczął demolować zaparkowane auta. Sprawca uszkodził dwa pojazdy, a właściciele oszacowali poniesione straty na około 9 tysięcy złotych. Jak poinformowała podkomisarz Ewa Murmyło z KPP w Słubicach, funkcjonariusze natychmiast podjęli intensywne działania, które szybko doprowadziły do ustalenia tożsamości wandala. Podczas zatrzymania mężczyzny wyszło na jaw, że był on poszukiwany i ma do odbycia karę 6 miesięcy więzienia. Za zniszczenie mienia grozi mu dodatkowo do 5 lat pozbawienia wolności. **MM**

eprasa.pl 5d3cdd29b8

podwyżkach dla pracowników szpitala

zanym mechanizmem podwyżkowym, to możemy policzyć, jakie byłyby tego konsekwencje finansowe. Dyrektor finansowy szpitala przygotował takie wyliczenia i przedstawiliśmy je związkom zawodowym.

Ile w sumie kosztowałoby spełnienie tych oczekiwań?

- Jeżeli mówimy o wzroście wynagrodzenia zasadniczego o około 3 tysiące złotych, to po doliczeniu wszystkich kosztów pracodawcy robi się z tego mniej więcej 4 tysiące złotych dodatkowego kosztu miesięcznie na jednego pracownika. I wtedy trzeba pomnożyć to przez liczbę pracowników. Nasze wyliczenia pokazują, że realizacja takich oczekiwań spowodowałaby - uwzględniając wszystkie konsekwencje istnienia pochodnych, jak np. dodatek stażowy i żądania wszystkich związków zawodowych - pogorszenie wyniku finansowego szpitala o około 30 milionów złotych.

Dlaczego zarząd tak mocno podkreśla tę kwotę?

- Bo to nie są abstrakcyjne pieniądze. Przyjęliśmy budżet szpitala i zakładamy określony wynik finansowy. Jeżeli wprowadzimy rozwiązanie, które pogorszy ten wynik o około 30 milionów złotych, to musimy powiedzieć wprost, jakie będą tego konsekwencje. Dzisiaj możemy powiedzieć: pracownik dostanie 4 tysiące złotych więcej. Tylko że za chwilę trzeba będzie zapłacić za leki, sprzęt, środki opatrunkowe i inne rzeczy potrzebne do leczenia. Szpital to nie tylko wynagrodzenia.

Jaki poziom kosztów wynagrodzeń uważa pan za bezpieczny?

- Póki co udaje nam się utrzymywać udział wynagrodzeń w przychodach na poziomie zbliżonym do 60 procent. I musimy bardzo uważać, żeby tego poziomu nie przekroczyć w sposób, który zagroziłby funkcjonowaniu szpitala. Bo jeżeli zaczniemy przeznaczać na wynagrodzenia zbyt dużą część przychodów, zabraknie pieniędzy na sprzęt, leki czy środki opatrunkowe. A wtedy przestajemy mówić wyłącznie o wynagrodzeniach. Zaczynamy mówić o bezpieczeństwie pacjentów.

Czyli gdzie jest granica między oczekiwaniami pracowników a możliwościami szpitala?

- Musimy zachować zdrowy balans. Pracownicy są dla nas niezwykle ważni. Dobrzy pracownicy są wizytówką szpitala. Ale wynagrodzenia to nie wszystko. Musimy jednocześnie kupować sprzęt, leki i materiały medyczne, modernizować szpital i inwestować w jego rozwój. To wszystko kosztuje. Szpital jest miejscem pracy, ale przede wszystkim jest miejscem, w którym leczymy pacjentów.

Ale pracownicy mogą powiedzieć: skoro szpital stać na bardzo wysokie wynagrodzenia lekarzy, to dlaczego nie stać go na podwyżki dla sekretarek, rejestratorek czy pracowników obsługi?

- Rozumiem, że takie informacje mogą budzić emocje. Jeżeli ktoś zarabia najniższą krajową albo niewiele więcej i dowiaduje się, że w tym samym szpitalu są lekarze, którzy zarabiają miliony, to naturalne, że może czuć dyskomfort czy nawet złość. Tylko trzeba pamiętać o jednej podstawowej rzeczy: szpital stoi na lekarzach i pielęgniarkach. Bez lekarzy i bez pielęgniarek nie będzie szpitala.

Czyli wysokie wynagrodzenia lekarzy uważa pan za konieczność, a nie przywilej?

- W przypadku wielu specjalistów zdecydowanie tak. Zatrudniamy około 300 lekarzy, a w grupie najlepiej zarabiających jest około 25 osób. To nie jest więc tak, że wszyscy lekarze w naszym szpitalu zarabiają ogromne pieniądze. Ci najlepiej zarabiający mają często unikalne umiejętności, ale również wykonują bardzo ciężką pracę. Mamy lekarzy, którzy pracują niezwykle intensywnie, czasami na dwóch etatach. Dobrym przykładem są radiolodzy opisujący wyniki tomografii czy rezonansu. W pewnym sensie pracują oni na akord - im więcej badań opiszą, tym większe jest ich wynagrodzenie. Ale dla szpitala ma to też bardzo konkretny efekt. U nas na opis radiologiczny pacjent czeka maksymalnie około 10 dni, podczas gdy w innych szpitalach może to być nawet dwa miesiące.



FOT. KARCHIWUM GL

Prezes podkreśla, że dobrzy pracownicy są wizytówką szpitala, ale wynagrodzenia to nie wszystko.

Wysokie wynagrodzenie ma być również związane z efektem, jaki taka praca przynosi pacjentom?

- Oczywiście. Wynagrodzenie jest związane z kwalifikacjami, odpowiedzialnością, liczbą wykonywanych świadczeń i przede wszystkim z tym, jak trudno takiego specjalistę pozyskać. Nie możemy patrzeć wyłącznie na samą kwotę przelewu. Musimy patrzeć na cały mechanizm funkcjonowania szpitala i jego otoczenie rozumiane jako brak w Gorzowie ośrodka kształcącego lekarzy, co powoduje konieczność zwiększania wynagrodzenia jako potencjalnej zachęty do pracy w naszym mieście.

W przypadku najwyższych wynagrodzeń mówimy o kwotach przekraczających milion złotych rocznie. To może robić wrażenie.

- Oczywiście, że może. Ale trzeba spojrzeć na to w szerszym kontekście. Lubuskie ma jeden z najniższych wskaźników liczby lekarzy w Polsce. Mówimy o około 2,6 lekarza na 10 tysięcy mieszkańców, podczas gdy średnia ogólnopolska to około czterech. To oznacza, że konkurencja o lekarzy jest bardzo duża, a możliwości pozyskania lekarzy na skutek szczupłości bazy akademickiej stosunkowo niewielkie. Jeżeli chcemy pozyskać specjalistę z Poznania, Szczecina czy jeszcze bardziej odległego miejsca, musimy dać mu nie tylko możliwość pracy na nowoczesnym sprzęcie i rozwoju zawodowego, ale również konkretną motywację finansową.

Czyli gdyby gorzowski szpital zaproponował takiemu specjaliście znacznie mniej, może po prostu odejść?

- My nie żyjemy w próżni. Szpitale konkurują ze sobą o lekarzy, których po prostu jest za mało. Jeżeli lekarz wie, że w innym szpitalu może zarobić więcej, a jednocześnie będzie miał podobne warunki do rozwoju zawodowego, to ma pełne prawo wybrać inne miejsce. Musimy się z tym liczyć.

Czy zarządy szpitali są więc poniekąd zakładnikami lekarzy?

- W pewnym sensie mamy ograniczone możliwości. Bo co mamy zrobić, jeżeli nie jesteśmy w stanie znaleźć lekarza na konkretną specjalizację? Zamknąć oddział? Tylko czy o to chodzi? Przecież wtedy tracą pacjenci. Bez lekarzy i pielęgniarek szpital nie będzie funkcjonował. A poza tym najlepsi specjaliści wykonują często procedury, które są dobrze wyceniane przez system. To powoduje, że koszt zatrudnienia takiego lekarza może być dla szpitala ekonomicznie uzasadniony.

Czyli część dobrze zarabiających lekarzy generuje również przychody, które pozwalają utrzymywać inne obszary szpitala?

- To jest bardzo ważny element, o którym często zapominamy, dyskutując wyłącznie o wysokości wynagrodzeń. W ochronie zdrowia nie powinniśmy oceniać oddziałów wyłącznie przez pryzmat tego, czy są dochodowe. Są takie oddziały i świadczenia, które trzeba finansować z działalności innych części szpitala. Dobrym przykładem jest ginekologia i położnictwo. To obszar, do którego musimy dołożyć bardzo dużo środków wypracowanych w innych oddziałach. Ale to nie oznacza, że możemy go zamknąć, bo jest mniej rentowny. On jest potrzebny pacjentom. Dlatego muszą funkcjonować również te oddziały, które generują przychody pozwalające współfinansować pozostałą działalność, a bez specjalistów byłoby to niemożliwe.

Wróćmy do kolejnego zarzutu związkowców. Twierdzą oni, że część rejestratorek i sekretarek medycznych jest zatrudniana jako referenci, choć wykonuje zadania związane z obsługą pacjentów. Czy to sposób na obniżenie ich wynagrodzeń?

- To jest normalna ścieżka rozwoju zawodowego. W każdym zawodzie nowo przyjmowany pracownik najpierw musi zdobyć doświadczenie i odpowiednie kwalifikacje. Potem może przechodzić kolejne szczeble. Związek zawodowy „Solidarność" sam zresztą oczekiwał od nas swego czasu przedstawienia takiej ścieżki rozwoju pracownika. Czyli żeby pracownik wiedział, że po określonym czasie i po zdobyciu kwalifikacji może zostać starszym referentem, później referentem do spraw, a następnie specjalistą.

Ale dlaczego jest to szczególnie istotne w przypadku sekretarek medycznych?

- Bo sekretarka medyczna ma dostęp do bardzo wrażliwych danych. To nie jest wyłącznie osoba, która odbiera telefon czy umawia pacjenta. To jest dostęp do dokumentacji medycznej, praca w systemach informatycznych szpitala i Narodowego Funduszu Zdrowia, znajomość zasad RODO. To wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. Dlatego musimy mieć możliwość sprawdzenia, czy dana osoba rzeczywiście ma kwalifikacje potrzebne do wykonywania takiej pracy.

Jak to sprawdzacie?

- Co jakiś czas ogłaszamy wewnętrzny nabór. Mamy około 200 etatów referentów medycznych i sekretarek medycznych. Jeżeli pojawia się możliwość przekwalifikowania, organizujemy zamknięty konkurs dla pracowników. Kończy się on egzaminem. Niedawno w takim egzaminie uczestniczyło około dziesięciu osób. Z tego, co pamiętam, osiem zdało egzamin z wynikiem pozytywnym i w konsekwencji zostało przekwalifikowanych.

Czyli pana zdaniem nie ma tutaj obchodzenia prawa ani celowego zaniżania wynagrodzeń?

- Absolutnie nie. To jest kwestia kwalifikacji i odpowiedzialności. Można to porównać do wielu innych zawodów. Ktoś zdobywa uprawnienia, ale przez pewien czas musi jeszcze udowodnić, że potrafi wykonywać konkretną pracę. Nie możemy automatycznie uznać, że każda osoba wykonująca pewne czynności od pierwszego dnia powinna być przypisana do najwyższej kategorii stanowiskowej.

Związkowcy zarzucają również zarządowi, że nie pojawił się na ostatnim spotkaniu. W rozmowach uczestniczył dyrektor finansowy. Dlaczego prezesi nie przyszli osobiście?

- Przede wszystkim było to spotkanie inicjujące dialog w zakresie podwyżek dla pracowników niemedycznych.

Cały wywiad z prezesem na www.gazetalubuska.pl

eprasa.pl 5d3cdd29b8

GORZÓW

Umorzono śledztwo. Hala idzie do rozbiórki

Magdalena Marszałek

Nie było podpalenia, nie zawinili pracownicy, a dokumentacja przeciwpożarowa była kompletna. Gorzowska prokuratura umorzyła śledztwo dotyczące pojawienia się ognia w hali przy ul. Targowej.

Ogromny pożar obiektu, w którym funkcjonował park trampolin miał miejsce pod koniec maja. Wewnątrz znajdowały się łatwopalne pianki, gąbki i wyposażenie, co sprawiło, że ogień rozprzestrzeniał się błyskawicznie. W kulminacyjnym momencie z żywiołem walczyło blisko stu strażaków, którzy starali się nie dopuścić do rozprzestrzenienia ognia na sąsiednie budynki. Pożar ugaszono, ale hala została niemal całkowicie zniszczona.

Co doprowadziło do pożaru?

Sprawą zajęła się gorzowska prokuratura. Po przeprowadzeniu śledztwa wydano postanowienie o jego umorzeniu. Uznano, że zdarzenie nie zawiera znamion czynu zabronionego.

- W toku postępowania ustalono, że przyczyną zdarzenia było najprawdopodobniej szeroko rozumiane termiczne działanie prądu elektrycznego. Opinię tę potwierdził biegły z zakresu pożarnictwa, który wykluczył udział czynnika ludzkiego oraz umyślne działanie osób trzecich. Od momentu opuszczenia hali przez ostatniego pracownika do zauważenia pierwszych oznak pożaru minęło około ośmiu godzin. Zdaniem biegłego taki czas pozwala wykluczyć scenariusz przypadkowego zaprószenia ognia przez pracowników czy ich przyczynienia się do powstania pożaru - informuje gorzowska prokuratura.



FOT. STRAŻ POŻARNA W GORZOWIE

W wyniku pożaru hala została niemal całkowicie zniszczona.

Mechanizm mógł być bardziej podstępny

- Biegły stwierdził, że wszelkie połączenia przewodów elektrycznych będące pod napięciem, mimo prawidłowego stanu i konserwacji mogą być przyczyną pożaru wskutek nadmiernego nagrzewania się. Przyczyną tego zjawiska jest rozluźnienie styków metalicznych na skutek uszkodzenia końcówek lub ich korozji, bądź niedostatecznego dokręcenia zacisków. Nadmierne nagrzewanie miejsc styków powoduje zwęglanie i wypalanie elementów izolacyjnych, co prowadzi do zwarć elektrycznych bądź zapalenia izolacji i materiałów palnych znajdujących się w bezpośredniej styczności z nagrzewanym miejscem - wyjaśnia prokuratura.

Kontrole były prowadzone

Śledztwo przyniosło również istotne ustalenia dotyczące bezpieczeństwa obiektu. Jak wynika z postępowania, najemca hali rzetelnie realizował obowiązki związane z przeglądami technicznymi instalacji elektrycznej oraz sprzętu przeciwpożarowego. Dokumentacja dotycząca utrzymania bezpieczeństwa przeciwpożarowego była kompletna i aktualna. To ważny element całej sprawy. Pożar nie był bowiem wynikiem zaniedbania obowiązkowych kontroli czy świadomego lekceważenia zasad bezpieczeństwa, a przynajmniej takich okoliczności nie potwierdziło przeprowadzone postępowanie.

Na szczęście hala była pusta

Prokuratura stwierdziła także, że pożar hali stanowił poważne zagrożenie dla mienia - w tym przypadku mowa o możliwości powstania szkody w wielkich rozmiarach. Jednocześnie pora zdarzenia miała kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa ludzi. Ogień pojawił się we wczesnych godzinach porannych, dlatego - jak ustalono w toku śledztwa - nie stwarzał bezpośredniego zagrożenia dla życia lub zdrowia wielu osób.

Spalona hala zostanie rozebrana

Po ugaszeniu pożaru pozostawało jeszcze jedno ważne pytanie: czy spalony budynek można odbudować? Dziś wiadomo już, że nie.

- Obiekt w tym stanie technicznym nie może być odbudowany, musi zostać rozebrany - mówi Katarzyna Piechocka, inspektor nadzoru budowlanego.

Główna stalowa konstrukcja nośna, konstrukcja dachu oraz murowane ściany nie nadają się do dalszego użytkowania i zagrażają stateczności budynku. Z rozbiórki wyłączono jedynie ścianę wspólną łączącą spaloną halę z sąsiednią oraz ścianę szczytową przylegającą do ocalałej części administracyjnej. Prace rozbiórkowe mają się rozpocząć czternastego września.

0011575994

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 26 sierpnia 2026 roku odszedł od nas w wieku 74 lat
kochany Mąż, Tato, Teść, Dziadek i Brat

śŧp

Michał Krupa

ppłk. pilot dyplomowany

Pogrzeb rozpocznie się
w czwartek 3 września 2026 roku o godz. 10.40
w kaplicy na starym cmentarzu komunalnym
przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrążona w żałobie
rodzina

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011568674

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

REKLAMA 0011570781

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Górczyn”
z siedzibą w Gorzowie Wlkp.

ogłasza ustny przetarg ograniczony
na ustanowienie odrębnej własności lokalu o:
1. pow. 47,80 m² - 3 pokoje, kuchnia, łazienka z WC
przy ul. Kościuszki 5C/7, III piętro (IV kondygnacja)
Cena wywoławcza 272.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 18.09.2026 r. w siedzibie Spółdzielni, ul. Czereśniowa nr 6 - pokój nr 202.

Przetarg ograniczony odbędzie się o godz. **9³⁰**
W przetargu **ograniczonym** mogą uczestniczyć członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej „Górczyn”, którzy nie mają zaspokojonych potrzeb mieszkaniowych.

Mieszkanie można oglądać **w dni robocze od 7.09.2026 r. do 17.09.2026 r.** po telefonicznym uzgodnieniu tel. 95 727 86 35.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Spółdzielni w dniu przetargu, przed jego rozpoczęciem.
Zastrzega się, że wadium przepada na rzecz zbywającego, jeżeli oferent, którego oferta została wybrana, nie dokona wpłaty pozostałej należności w ustalonym terminie wyznaczonym przez zbywcę.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Gwarantujemy ustanowienie odrębnej własności lokalu po wpłacie wymaganej kwoty, pokryciu przez nabywcę kosztów aktu notarialnego i założeniu księgi wieczystej.

W przypadku braku zainteresowanych osób w przetargu ograniczonym o godz. 10⁰⁰ odbędzie się przetarg nieograniczony z ceną wywoławczą jw.

eprasa.pl 5d3cdd29b8

FOKUS

• Od 1 września gmina bez obowiązującego planu ogólnego nie będzie mogła wydać nowej **decyzji o warunkach zabudowy**

WOJSKO

Ćwiczenia w Niemczech: polscy specjalsi tropieni przez amerykańskie drony

Żołnierze polskich sił specjalnych biorą udział w amerykańskich ćwiczeniach symulujących przedarcie się przez linie przeciwnika, przemarsz przez wiele kilometrów terytorium wroga

Grzegorz Kuczyński

Ćwiczenia, które rozpoczęły się w piątek, zostały pierwotnie zaprojektowane przez „zielone berety" armii amerykańskiej dla amerykańskich sił specjalnych, a ich scenariusz opiera się na wielu wyzwaniach, z jakimi zmagały się ukraińskie oddziały w konflikcie z Rosją, i je symuluje.

To pierwszy przypadek, kiedy sojusznik NATO, taki jak Polska, podjął się tego rodzaju szkolenia, a odbywa się ono w momencie, gdy napięcia między prezydentem Rosji Władimirem Putinem a krajami NATO nasiliły się.



FOT. AP/EAST NEWS / ARCHIWUM

Żołnierze polskich sił specjalnych uczestniczą w amerykańskich ćwiczeniach opartych na lekcjach z Ukrainy

Ćwiczenia dla sojuszników, teraz z Polski

Agencja Associated Press uzyskała rzadką możliwość dostępu zarówno do poligonu szkoleniowego, jak i do żołnierzy przeprowadzających ćwiczenia, które dotychczas odbyły się tylko dwukrotnie – za każdym razem w tym roku – z udziałem dwóch różnych zespołów „zielonych beretów".

Ćwiczenia te podkreślają nacisk, jaki niektóre części amerykańskich sił zbrojnych kładą na poznawanie najnowszych technik walki z wykorzystaniem dronów, których pionierem jest Ukraina w trakcie wojny z Rosją.

Takie ćwiczenia planuje się przeprowadzać kilka razy w roku. Większość, jeśli nie wszystkie, z 32 państw NATO wyrazi zainteresowanie wysłaniem swoich żołnierzy, by wzięli w nich udział – mają nadzieję organizatorzy.

Operacja specjalna na niemieckiej prowincji

Scenariusz ćwiczeń trwających kilka dni jest realizowany na rozległym terenie o powierzchni 3 tys. kilometrów kwadratowych, położonym na bawarskiej prowincji. Od polskich sił specjalnych oczekuje się, że przedrą się obok jednostki piechoty powietrznodesantowej armii amerykańskiej, której żołnierze będą odgrywać rolę wroga. Amerykańska jednostka piechoty powietrznodesantowej wyląduje na spadochronach na zamkniętym terenie szkoleniowym w bazie armii w Hohenfels i ustawi się na linii frontu.

Zakładając, że polskie siły zdołają przedrzeć się przez linie armii amerykańskiej, będą musiały następnie ruszyć na północ – przez około 100 kilometrów niemieckich terenów wiejskich – do kolejnego obszaru szkoleniowego w miejscowości Grafenwöhr, gdzie mają zniszczyć symulowany cel.

Pomiędzy nimi znajdują się niemieckie gospodarstwa i wioski, prywatne i rządowe kamery, a także miasto o dużej liczbie mieszkańców – wszystko to nie tylko stanowi przeszkody, ale także zwiększa ryzyko wykrycia.

Niemieccy cywile w tym rejonie w większości nie są świadomi trwania ćwiczeń i stanowią dobry sprawdzian tego, jak dobrze siły specjalne potrafią wtopić się w lokalną społeczność. Jeśli im się to nie uda, zgłoszenia o podejrzanych osobach kierowane do policji dotrą do wojska, które wykorzysta je do zlokalizowania zespołu.

Drony i żandarmeria

Ponadto armia amerykańska będzie również poszukiwać polskich sił za pomocą własnych dronów. Jeśli zostaną zauważeni, będą mieli poważny problem. Armia Stanów Zjednoczonych może albo wysłać oddział żandarmerii wojskowej, by z psami tropił polskie siły specjalne, albo skierować w ten rejon więcej dronów. W poprzednich wersjach ćwiczeń armia amerykańska miała do dyspozycji ponad sto dronów.

WARSZAWA

Nauczyciele z czerwoną kartką dla premiera

Greta Sulik

Około 2 tys. nauczycieli i pracowników oświaty zebrało się w poniedziałek przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów. Domagali się wyższych wynagrodzeń i spełnienia obietnic.

Związkowcy manifestowali pod hasłem „Politycy do tablicy! Dotrzymajcie słowa!". Domagali się pilnego uchwalenia obywatelskiej inicjatywy ZNP „Godne płace i wysoki prestiż nauczycieli". Zakłada ona powiązanie płac nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce. Nauczyciele oczekują też 15 proc. podwyżki wynagrodzeń w 2027 roku, a nie o 3 proc. – jak proponuje rząd.

Uczestnicy demonstracji mieli ze sobą flagi związkowe, bębny, dzwonki, wuwuzele, czerwone kartki i transparenty. Na jednym z nich można było przeczytać: „Grzecznie już było".

Delegacja kierownictwa ZNP złożyła w KPRM petycję z postulatami. Petycję odebrał szef KPRM Jan Grabiec.

SKARŻYSKO-KAMIENNA

Pożar w zakładzie produkującym drony

oprac. Karolina Wrońska

Policja i ABW ustalają przyczyny nocnego pożaru w zakładzie Grupy WB produkującym systemy bezzałogowe w Skarżysku-Kamiennej.

Ogień pojawił się krótko po północy w budynku przy ulicy Obuwniczej. Żywioł opanował halę o charakterze magazynowo-produkcyjnym, należącą do przedsiębiorstwa wytwarzającego systemy bezzałogowe.

Po zakończeniu interwencji straży pożarnej działania rozpoczęła policja. – Z policją pracują funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Te działania są prowadzone po to, aby ustalić przyczyny tego pożaru, czy doszło do niego na skutek np. awarii jakiegoś urządzenia, czy był to jednak akt dywersji – powiedziała w TVN24 rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka.

Wcześniej nadkom. Anna Sławińska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Skarżysku-Kamiennej, informowała, że w chwili zdarzenia zakład był nieczynny.

KRÓTKO

Łódź

Niemowlę z połamanymi rączkami i nóżką

31-letnia Łodzianka usłyszała zarzut znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad pięciomiesięcznym synkiem. Dziecko jest w szpitalu, ma złamane ręce i nogę. Według matki doznało urazów podczas przewijania, ale lekarz nie miał wątpliwości, że to skutek stosowania przemocy. Do zdarzenia doszło 26 sierpnia. Policję poinformowała znajoma matki chłopca. O dalszym losie dziecka zdecyduje sąd rodzinny.

Warszawa

NIK: zarządzanie w czasie powodzi do poprawy

Nieprawidłowości na każdym szczeblu zarządzania sytuacją kryzysową po powodzi stwierdziła najnowsza kontrola NIK. Dotyczyły one w szczególności zaniechania niektórych działań związanych z możliwością wystąpienia powodzi w dorzeczu Odry we wrześniu 2024 r. lub ich nieprawidłową realizacją. Kontrola dotyczyła lat 2024-2025 i objęła podmioty odgrywające kluczową rolę w sytuacji kryzysowej na wszystkich szczeblach zarządzania – centralnym, wojewódzkim, powiatowym i gminnym.

Gdańsk

Tragiczny pożar na ostatnim piętrze wieżowca

Jedna osoba zginęła w pożarze mieszkania na dziesiątym piętrze wieżowca na gdańskiej Zaspie. Z budynku ewakuowało się około 30 osób – podali gdańscy strażacy. Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do służb ratunkowych w poniedziałek przed godz. 5. W trakcie akcji gaśniczej wewnątrz lokalu odnaleziono częściowo zwęglone zwłoki, prawdopodobnie kobiety. Trwa ustalanie tożsamości ofiary.



PAP/ADAM WARŻAWA

Było nas kilku na początku, ale na końcu to było setki tysięcy ludzi, którzy powiedzieli tak: Chcemy wolności, bo bez wolności także nie będzie prawdy

BOGDAN BORUSEWICZ.
działacz opozycji antykomunistycznej i wicemarszałek Senatu

eprasa.pl 5d3cdd29b8

ROSJA

Prezydent Finlandii oświadczył, że Chiny zabroniły Rosji użycia broni jądrowej

Grzegorz Kuczyński

Chiny nie pozwolą Rosji na użycie broni jądrowej – oświadczył w wywiadzie dla „Bilda" prezydent Finlandii Alexander Stubb. Dodał, że latem zapewnił go o tym minister spraw zagranicznych ChRL Wang Yi.

Według prezydenta Finlandii Moskwa ucieka się do szantażu nuklearnego, aby siać panikę w Europie. – Rosja chce, abyśmy my, Europejczycy, siedzieli tutaj i dyskutowali: czy będzie ona nasilać eskalację? Czy użyje broni jądrowej? Czy zaatakuje NATO i Europę – wyjaśnił Stubb. Jego zdaniem możliwości Moskwy w zakresie dalszej eskalacji są obecnie ograniczone, a jedyną realną opcją pozostaje mobilizacja, która jednak może mieć poważne konsekwencje polityczne dla Kremla.

Wcześniej o twardym stanowisku Chin w sprawie użycia przez Rosję broni jądrowej mówił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. W lipcu twierdził, że Pekin w „kategoryczny sposób" poinformował Moskwę o niedopuszczalności takiego kroku. 24 sierpnia ukraiński przywódca ponownie wezwał Chiny do wykorzystania swoich wpływów w celu powstrzymania rosyjskiej retoryki jądrowej.

Źródła bliskie Kremlowi poinformowały agencję Bloomberg 26 sierpnia, że Władimir Putin nie zamierza iść na ustępstwa i przygotowuje się do eskalacji konfliktu na Ukrainie. Jednocześnie coraz więcej urzędników z otoczenia rosyjskiego prezydenta zaczyna wierzyć, że ostatecznie może on sięgnąć po taktyczną broń jądrową, ponieważ uważa porażkę w wojnie za absolutnie nie do przyjęcia – twierdzili rozmówcy agencji.

Według danych SIPRI Rosja dysponuje największym na świecie arsenałem taktycznych głowic jądrowych – 1816 sztuk w porównaniu z zaledwie 200 w Stanach Zjednoczonych. Głowice o mocy od 10 do 100 kiloton mogą być przenoszone przez rakiety systemów Iskander, których Rosja posiada 150 sztuk.



MAXIM SHEMETOV/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Władimir Putin i Xi Jinping podczas wizyty w Pekinie w maju 2026 r.

KOREA POŁUDNIOWA

Liderka Kościoła Zjednoczeniowego skazana za korupcję i malwersacje

oprac. Anna Nagel

Sąd w Korei Płd. skazał przywódczynię Kościoła Zjednoczeniowego Han Hak Dza na dwa lata więzienia za korupcję, nielegalne finansowanie polityków oraz malwersacje.

Sąd udowodnił wdowie po założycielu organizacji, Sun Myung Munie, przekazanie 100 mln wonów (ok. 70,3 tys. dolarów) jednemu z deputowanych Partii Władzy Ludowej (PPP), z której wywodzi się były prezydent Korei Płd. Jun Suk Jeol, oraz zakup ze środków Kościoła diamentowego naszyjnika i luksusowych torebek dla żony Juna, Kim Keon Hei, w zamian za przysługi.

– Oskarżeni wykorzystali potencjał finansowy Kościoła Zjednoczeniowego, traktując wybory prezydenckie jako okazję do jego rozwoju, w celu poszerzenia swoich wpływów politycznych – powiedział sędzia w uzasadnieniu wyroku. – Niezależnie od tego, czy ich prośby zostały spełnione, zostało podważone zaufanie i oczekiwania obywateli wobec polityki państwa – podkreślił.

Ze względu na zły stan zdrowia skazanej sędzia odroczył początek odbywania kary do 2 września, dzięki czemu Han nie trafiła od razu do zakładu karnego.

Sprawa politycznych powiązań sekty wyszła na jaw w trakcie szerokiego śledztwa dotyczącego otoczenia byłej pary prezydenckiej. Jun Suk Jeol, który został usunięty z urzędu szefa państwa po wprowadzeniu krótkotrwałego stanu wojennego w grudniu 2024 r., w lutym br. usłyszał wyrok dożywocia za kierowanie zamachem stanu.

ZATOKA PERSKA

USA i Iran wznowiły wojnę. Wzrosły ceny ropy naftowej



FOT. X/CENTCOM

Amerykańskie samoloty rozpoznawcze nad Zatoką regularnie monitorują aktywność wojskową Iranu

oprac. Grzegorz Kuczyński

Irańska armia poinformowała, że zaatakowała bazę lotniczą w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (ZEA), gdzie stacjonują siły USA. Teheran określił atak jako odwet za niedzielne uderzenie sił amerykańskich na wyspę Larak w cieśninie Ormuz.

Atak Iranu na bazę Al-Minhad w ZEA był wymierzony w miejsca, gdzie przebywają amerykańscy żołnierze i stacjonują śmigłowce. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) poinformował również o zestrzeleniu nad cieśniną Ormuz amerykańskiego drona MQ-9 Reaper, wykorzystywanego m.in. do działań rozpoznawczych.

IRGC przekazał ponadto, że jeden z supertankowców został całkowicie unieruchomiony i stanął w płomieniach po tym, gdy wpłynął na dwie miny morskie w południowej części cieśniny Ormuz. Według Korpusu jednostka próbowała nielegalnie przejść przez cieśninę. Nie ujawniono nazwy statku ani informacji o jego załodze.

Iran chciał zaminować cieśninę

Niedzielne uderzenie USA na irańskie wyrzutnie rakiet na wyspie Larak było pierwszą od miesiąca amerykańską akcją wojskową przeciwko Iranowi. Dowództwo Centralne (CENTCOM) oświadczyło, że operację przeprowadzono po zaobserwowaniu sił irańskich przygotowujących się do wystrzelenia rakiet przenoszących miny morskie w kierunku cieśniny. Wojsko amerykańskie w zeszłym tygodniu zakończyło usuwanie min morskich z międzynarodowych szlaków żeglugowych cieśniny.

W odpowiedzi Iran zaatakował pociskami balistycznymi i dronami amerykańskie obiekty wojskowe w Jordanii. Jordańska armia poinformowała o przechwyceniu ośmiu pocisków, które wtargnęły w przestrzeń powietrzną kraju.

90 dolarów za baryłkę

Do ponownej eskalacji doszło po kilku tygodniach względnego uspokojenia sytuacji podczas trwającej od sześciu miesięcy wojny i w momencie, gdy administracja prezydenta USA Donalda Trumpa deklarowała zwrot w stronę wywierania presji gospodarczej na Teheran. Prezydent Iranu Masud Pezeszkian oświadczył w poniedziałek, że jego kraj „nie dąży do wojny", ale „nie pozostanie bezczynny wobec żadnej agresji".

Atak nastąpił zaledwie kilka dni po tym, jak administracja Trumpa zapowiedziała, że skupi się na zwiększaniu presji ekonomicznej – zamiast działań militarnych – aby spróbować zakończyć wojnę z Iranem. Zmieniająca się strategia koncentruje się na groźbach ukarania każdego kraju lub podmiotu, który nadal prowadzi interesy z Teheranem.

Jak przekazała AFP, w wyniku ponownych ataków ceny ropy naftowej ponownie wzrosły, a cena ropy Brent przekroczyła w poniedziałek symboliczny próg 90 dolarów za baryłkę.

USA

Gwałtowna powódź przeszła przez Wielki Kanion

oprac. Anna Nagel

Co najmniej jedna osoba poniosła śmierć, a około 15 jest uważanych za zaginione wskutek gwałtownej powodzi, która nawiedziła Park Narodowy Wielkiego Kanionu.

Ciało 46-letniego mężczyzny odnaleziono w niedzielę wieczorem nad rzeką Kolorado. Wcześniej NPS informowała o około 20 zaginionych.

Do gwałtownej powodzi doszło w sobotę po intensywnych opadach deszczu w Wielkim Kanionie, z którego ewakuowano ponad 60 osób. Jak podała AP, woda zerwała kładki, wywołała osunięcia ziemi i naniosła do rzeki duże głazy. Część turystów została ewakuowana śmigłowcami.

Powódź uszkodziła również jedyny wodociąg dostarczający wodę mieszkańcom i turystom na terenie parku. W związku z awarią od poniedziałku wstrzymano możliwość nocowania w hotelach i innych obiektach na tym obszarze.

Gwałtowna powódź w Wielkim Kanionie zmusiła do ewakuacji dziesiątek osób i zmiotła duże głazy, metalowe konstrukcje i śmieci do przepływającej przez niego rzeki Kolorado, poinformowała Służba Parków Narodowych.

Według Krajowej Służby Meteorologicznej, w ciągu około 20 minut spadło od 1 do 2,5 cm deszczu. Wcześniejsze opady sprawiły, że podłoże było już nasiąknięte, co zwielokrotniło skutki powodzi. Na poniedziałek w regionie prognozowane były kolejne opady deszczu i burze.

PAP

eprasa.pl 5d3cdd29b8

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,73	4,32	4,61	5,05	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 31.08.2026, G. 12:00

PRACA

Te zawody mogą wkrótce zniknąć. Sprawdź, czy jesteś na czarnej liście

Finansiści, prawnicy, specjaliści administracyjni czy programiści to zawody, które mogą najwięcej zyskać na transformacji cyfrowej. A jednocześnie stracić. Osoby pracujące w tych zawodach są najbardziej narażone na możliwość zwolnień w najbliższych latach

Agnieszka Kamińska

– Profesje będą się rozszerzać i będą bardziej multizadaniowe. AI nie może zastąpić całkowicie pracowników, ale zmieni stanowiska. Na przykład nie będzie już programisty juniora, ale będzie osoba zarządzająca AI do programowania – uważa Michał Lidzbarski, prezes spółki Web to Learn.

W 20 grupach zawodowych, najbardziej narażonych na wpływ sztucznej inteligencji, pracuje około 3,68 mln osób w Polsce

Finansiści, prawnicy, programiści, matematycy, ale też nauczyciele akademiccy, część urzędników państwowych, sekretarki oraz kadra kierownicza przedsiębiorstw to profesje najbardziej narażone na oddziaływanie nowych technologii – wynika z raportu „AI na polskim rynku pracy" Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

W 20 grupach zawodowych, najbardziej wystawionych na wpływ sztucznej inteligencji, pracuje około 3,68 mln osób. Dla porównania, w 20 zawodach najmniej podatnych na wpływ AI zatrudnionych jest około 1,66 mln osób, czyli blisko 10 proc. wszystkich pracujących. Oznacza to, że liczba osób funkcjonujących w profesjach szczególnie narażonych na technologiczne zmiany jest ponaddwukrotnie wyższa. Te wnioski wpisują się w globalny trend.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy szacuje, że niemal 40 proc. miejsc pracy na świecie jest narażonych na wpływ sztucznej inteligencji, natomiast w gospodarkach rozwiniętych odsetek ten sięga nawet 60 proc. Jednocześnie około połowa tych stanowisk może skorzystać na współpracy człowieka z AI przez wzrost produktywności i efektywności pracy, podczas gdy w pozostałych przypadkach istnieje ryzyko częściowego zastępowania pracowników przez algorytmy.

Zawody z największą ekspozycją na sztuczną inteligencję według raportu PIE:

- specjaliści ds. finansowych;
- matematycy, aktuariusze i statystycy;
- specjaliści z dziedziny prawa;
- urzędnicy państwowi ds. nadzoru;
- specjaliści ds. zarządzania i adrministacji;
- analitycy ds. systemów komputerowych i programiści;
- sekretarki;
- kierownicy ds. marketingu, sprzedaży i rozwoju.

Z powodu AI np. Nordea Bank planuje zwolnić w sumie 1,5 tysiąca osób w całej grupie, a Acrisure otwiera oddział w Polsce i ogłasza rekrutacje

Negatywne trendy już widać na rynku pracy. Na przykład Nordea Bank planuje zwolnić w sumie 1,5 tys. osób w całej grupie. Redukcje etatów nie ominą też polskiego oddziału. A przypomnijmy, że w Polsce firma zatrudnia około 6 tysięcy osób w swoich biurach w Warszawie, Gdańsku, Gdyni oraz Łodzi. To właśnie łódzki oddział, w którym teraz pracuje ok. 3 tysięcy osób, ma iść na pierwszy ogień zwolnień. Oficjalnym powodem zwolnień – podawanym przez spółkę – jest optymalizacja kosztów oraz rozwój sztucznej inteligencji, która przejmuje niektóre zadania pracowników. Przypadek Nordei nie jest odosobniony. Zwolnienia ogłosiły też inne firmy z branży finansowej, np. Visa. Firma zapowiedziała redukcję o 2,6 tys. etatów na świecie; na razie nie ma informacji o planowanych cięciach w Polsce. Według nowego raportu Challenger, Gray & Christmas amerykańscy pracodawcy przypisali AI już 87 714 zwolnień w 2026 roku (do maja). To więcej niż w całym 2025 roku (54 836).

Gdy jedni zwalniają, inni zatrudniają. Na przykład w Polsce otwarcie swojego oddziału zapowiedziała amerykańska spółka z sektora finansowo-technologicznego Acrisure. Firma zapowiada duże rekrutacje – zamierza zatrudnić w ciągu 3 lat w sumie 500 pracowników do działów IT, cyberbezpieczeństwa czy analizy finansowej. Firma szuka m.in. pracowników, którzy swoją wiedzę są w stanie uzupełnić efektywnym korzystaniem z AI.



FOT. 123RF

Czy przez AI będą masowe zwolnienia? Tak, wiele firm już je przeprowadza. Ale będą też masowe rekrutacje

– Na obecnym etapie wdrażania rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji w gospodarce nie wiemy, czy okaże się ona bardziej komplementarna z umiejętnościami pracowników, czy jej wdrażanie w większym stopniu będzie prowadziło do automatyzacji obecnych zadań i zmniejszenia zatrudnienia w niektórych zawodach – komentował Jakub Witczak, analityk z zespołu gospodarki cyfrowej.

Sektor finansowy wysuwa się na czoło zmian, podczas gdy rolnictwo i budownictwo pozostają na razie poza głównym nurtem rewolucji AI

Wpływ sztucznej inteligencji nie rozkłada się równomiernie między poszczególne branże. Według analizy PIE najniższą ekspozycję na AI notują rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo i rybactwo. Niewielki wpływ nowych technologii obserwowany jest również w gastronomii, hotelarstwie oraz budownictwie, gdzie dominują zadania wymagające fizycznej obecności i pracy manualnej. Na przeciwległym biegunie znajduje się sektor finansowy i ubezpieczeniowy, który charakteryzuje się najwyższym poziomem ekspozycji na sztuczną inteligencję. Wysoko plasują się także działalność profesjonalna i techniczna oraz sektor edukacji. Co ciekawe, branża IT zajmuje dopiero czwarte miejsce pod względem ogólnej ekspozycji na AI, choć w przypadku dużych modeli językowych i narzędzi generatywnych awansuje do ścisłej czołówki.

Profesje będą bardziej multizadaniowe. Na przykład może zniknąć programista junior – zastąpi go osoba zarządzająca AI do programowania

Polski rynek pracy stoi dziś przed paradoksem. Sztuczna inteligencja nie zagraża przede wszystkim pracownikom wykonującym proste prace fizyczne, lecz coraz częściej wkracza do zawodów uznawanych dotychczas za bezpieczne dzięki wysokim kwalifikacjom. To właśnie finansiści, prawnicy, specjaliści administracyjni czy programiści będą w najbliższych latach jednocześnie największymi beneficjentami i największymi uczestnikami technologicznej transformacji.

– Profesje będą się rozszerzać i będą bardziej multizadaniowe. AI nie może zastąpić całkowicie pracowników, ale zmieni stanowiska. Na przykład nie będzie już programisty juniora, ale będzie osoba zarządzająca AI do programowania. Natomiast nie sądzę, że sztuczna inteligencja doprowadzi do tego, że pracy będzie mniej lub że trzeba będzie masowo likwidować stanowiska. Tak się nie stanie. Ktoś musi przecież jeszcze rozmawiać z AI – mówi Michał Lidzbarski, współwłaściciel i prezes spółki Web to Learn, polskiej platformy do tworzenia kursów online.

W grupie 20 zawodów najbardziej narażonych na wpływ sztucznej inteligencji zatrudnionych jest 2,16 mln kobiet oraz 1,53 mln mężczyzn

Analiza PIE pokazuje również wyraźne różnice między kobietami i mężczyznami. Kobiety częściej pracują w zawodach opartych na przetwarzaniu informacji, dokumentacji, administracji czy usługach profesjonalnych, a więc tam, gdzie narzędzia AI mogą najszybciej automatyzować część wykonywanych zadań. W grupie 20 zawodów najbardziej narażonych na wpływ sztucznej inteligencji zatrudnionych jest 2,16 mln kobiet oraz 1,53 mln mężczyzn. Oznacza to, że mimo większej liczby pracujących mężczyzn w całej gospodarce to kobiety dominują liczebnie w profesjach szczególnie wystawionych na skutki wdrażania AI. Według raportu PIE aż 28 procent wszystkich pracujących kobiet wykonuje zawody należące do grupy o najwyższej ekspozycji na sztuczną inteligencję. W przypadku mężczyzn odsetek ten wynosi 17 proc. Na zmiany trzeba też patrzeć przez pryzmat demografii – do 2035 r. na rynku pracy będzie nawet 12,5 proc. pracowników mniej niż obecnie. Wdrożenie narzędzi automatyzujących pracę może więc być kluczowe, aby utrzymać produktywność i potencjał polskiej gospodarki.

eprasa.pl 5d3cdd29b8

TECHNOLOGIE

To pokolenie wydaje 15 bilionów dolarów

Gdyby pokolenie X było państwem, to byłoby drugą gospodarką świata. Jego globalne wydatki przekraczają 15 bilionów dolarów, czyli są największe na świecie.

Grzegorz Gajda

To także bardzo „zajęta" generacja, która łączy obowiązki zawodowe z utrzymaniem gospodarstwa domowego, wychowywaniem wchodzących w dorosłość dzieci i opieką nad starzejącymi się rodzicami. Przez nadmiar zobowiązań „iksy" są skłonne płacić więcej za rozwiązania, które dadzą im chwilę odpoczynku lub szybszą realizację zadań. Tymczasem w wielu analizach Gen X jest pomijany. To poważny błąd – mówią eksperci.



FOT. PEXELS.COM

„Iksy" doceniają stabilizację i są bardziej lojalne wobec marek i pracodawców

Między boomerami a millenialsami. Czym charakteryzuje się najczęściej pomijana generacja?

Pokolenie X jest jedną z najliczniejszych grup demograficznych: osoby urodzone między 1965 a 1980 rokiem to w sumie 1,4 miliarda ludzi, a więc ok. 17 proc. światowej populacji. To także pokolenie, które globalnie w tej chwili wydaje najwięcej, a ten stan według szacunków utrzyma się aż do 2033 roku, kiedy to ich wydatki mają przekroczyć 20 bilionów dolarów. Mimo to „iksy" w wielu analizach pokoleniowych są po prostu pomijane – jeśli chodzi o poglądy i zwyczaje porównuje się ich do starszej generacji baby boomers. Natomiast w kwestii konsumpcji mediów i nawyków zakupowych są traktowani jako „starsi bracia" millenialsów. To poważny błąd poznawczy: przedstawiciele pokolenia X mają swoją historię i własne kody kulturowe, co szczególnie widać w polskim kontekście – ich wejście w dorosłość zbiegło się w czasie z transformacją ustrojową.

– To pokolenie obejrzało „Terminatora", zanim miało okazję wysłać pierwszego mejla – mówi nam Witold Miśniakiewicz, prezes INEOGroup.

Nie powinno więc nas dziwić, że grupa wiekowa 45-60, choć sprawnie porusza się w świecie cyfrowym, podchodzi do nowych technologii dość ostrożnie. – Raczej nie dotrzemy do nich za pomocą kampanii na Instagramie, ale pozycjonowanie naszej marki w popularnym podcaście, zaufanym newsletterze czy wydaniu online dużego dziennika to dobry pomysł. „Iksy" cenią sobie wysoką jakość produktów, wygodę oraz oszczędność czasu. To właśnie te cechy powinni podkreślać detaliści, próbując „trafić" do głów, serc i portfeli generacji X – dodaje Witold Miśniakiewicz.

„Iksy" są lojalne, pracowite i... niezadowolone

W odróżnieniu od młodszych pokoleń „iksy" doceniają stabilizację i są bardziej lojalne wobec marek i pracodawców. Szanują również autorytety, zarówno w życiu zawodowym, jak i w przestrzeni publicznej, co znajduje wyraz w ich sposobie konsumowania treści. Choć przedstawiciele tej generacji otrzymują relatywnie wysokie wynagrodzenia, to zaledwie 55 proc. jest zadowolonych ze swoich zarobków. Brak satysfakcji nie dziwi, jeśli weźmiemy pod uwagę statystyczne duże doświadczenie zawodowe osób z tej grupy oraz liczne potrzeby wynikające z sytuacji rodzinnej. Do niezadowolenia przyczynia się również fakt, że to pokolenie angażuje się w pracę zawodową dużo bardziej (szacuje się, że taką postawę wykazuje blisko 60 proc. osób) niż młodsze generacje. Przedstawiciele tej generacji często pracują w nadgodzinach (33 proc.) i w weekendy (28 proc.), a niemal co piąty z nich w domu kończy zadania, których nie zdążył zrealizować w biurze.

Dzieci „iksów" mają wysokie aspiracje

Jednym z trudniejszych okresów dla kieszeni „iksów", z których wielu posiada uczące się dzieci, jest nadchodzący początek roku szkolnego. W ubiegłym roku średnia wartość wydatków związanych z wyprawką wyniosła niemal 1700 złotych, co stanowiło prawie połowę minimalnej pensji krajowej. To znacznie więcej niż opiekunowie wcześniej przewidywali – zaledwie 6 proc. badanych planowało przeznaczyć na ten cel ponad 1000 zł.

„Iksy" są zaopatrzeniowcami, a handel nie zawsze to widzi

„Iksy" mają wiele wyzwań w życiu zawodowym, do którego podchodzą wyjątkowo ambitnie. W życiu osobistym często dzielą swój czas między wychowywanie dorastających dzieci a opiekę nad starszymi członkami rodziny. Ponad 90 proc. osób wykonujących nieformalną pracę opiekuńczą doświadcza stresu, a aż 7 na 10 opiekunów wskazuje na brak czasu dla siebie.

Nic dziwnego, że przedstawiciele tego pokolenia oczekują, że sprzedawcy ułatwią im życie i pozwolą zaoszczędzić czas i pieniądze.

Powrót do szkoły każdego roku wiąże się z wyzwaniami, ale w nierównej walce z natłokiem obowiązków przedstawiciele sandwich generation mogą liczyć na wsparcie detalistów, którzy umiejętnie zabiegają o ich portfele. Retailerzy stawiają coraz częściej na intuicyjne rozwiązania, które pozwalają zapracowanym konsumentom zaoszczędzić czas i pieniądze.

PRACA

Firmy ruszyły po pracowników. Tym razem wiele etatów może nie powstać

oprac. Agnieszka Kamińska

Początek roku szkolnego tradycyjnie zwiększa zapotrzebowanie na pracowników tymczasowych w handlu, logistyce i sektorze e-commerce.

– Najwięcej otwartych rekrutacji w okresie powrotu do szkoły wykazuje branża handlowa. Tuż za nią pod względem skali zatrudnienia stoi sektor magazynowy oraz e-commerce, gdzie wraz ze wzrostem liczby zamówień rośnie potrzeba wzmocnienia zespołów – mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis. W tym roku duże znaczenie będzie miała automatyzacja procesów,, która umożliwia firmom realizację większej liczby zleceń bez konieczności zwiększania zatrudnienia.

Wzrost liczby zamówień wymaga szybkiego wzmacniania zespołów operacyjnych, jednak tegoroczny sezon różni się od poprzednich. Choć skala rekrutacji pozostaje zbliżona do ubiegłorocznej, sam proces pozyskiwania i wdrażania pracowników przechodzi dynamiczną transformację wspieraną przez nowe technologie oraz zmiany regulacyjne.

Według przedstawicieli branży największa aktywność rekrutacyjna koncentruje się obecnie w handlu detalicznym, a tuż za nim znajdują się magazyny i firmy obsługujące sprzedaż internetową.

– Najwięcej otwartych rekrutacji w okresie powrotu do szkoły wykazuje branża handlowa. Tuż za nią pod względem skali zatrudnienia stoi sektor magazynowy oraz e-commerce, gdzie wraz ze wzrostem liczby zamówień rośnie potrzeba wzmocnienia zespołów. W porównaniu do ubiegłego roku sytuacja na rynku pracy pozostaje stabilna, a liczba ofert utrzymuje się na podobnym poziomie – mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Coraz większą rolę w funkcjonowaniu przedsiębiorstw odgrywają rozwiązania technologiczne wspierające zarządzanie personelem i obsługę zamówień. Automatyzacja procesów umożliwia firmom realizację większej liczby zleceń bez konieczności proporcjonalnego zwiększania zatrudnienia.

Dzięki nowoczesnym systemom przedsiębiorstwa mogą skuteczniej radzić sobie z niedoborami kadrowymi oraz utrzymywać wysoką wydajność operacyjną nawet w okresach wzmożonego ruchu zakupowego. Nowe rozwiązania wpływają również na sposób organizacji pracy tymczasowej, która coraz częściej stanowi element długofalowej strategii biznesowej, a nie wyłącznie reakcję na przejściowe braki kadrowe.

Jeszcze do niedawna jednym z największych wyzwań podczas sezonowych szczytów sprzedażowych było szybkie przygotowanie nowych osób do pracy. Obecnie proces ten został znacząco uproszczony dzięki wykorzystaniu platform onboardingowych oraz intuicyjnych systemów operacyjnych. Standaryzacja obsługi kas, magazynów oraz systemów logistycznych sprawia, że nowi pracownicy mogą szybko zdobywać niezbędne kompetencje. W wielu przypadkach osiągają pełną samodzielność już w ciągu pierwszej doby pracy.

Nowoczesne systemy prowadzą użytkowników przez kolejne etapy wykonywania obowiązków, ograniczając ryzyko błędów i skracając czas potrzebny na szkolenie. Dzięki temu mniejsze znaczenie mają wcześniejsze doświadczenie zawodowe czy ewentualne bariery językowe.

Rozpoczęcie roku szkolnego stanowi początek okresu wzmożonej aktywności handlowej. Największe wyzwania dla firm nadejdą wraz z czwartym kwartałem, obejmującym Black Friday i przedświąteczny szczyt zakupowy.

– Sezon przygotowań do roku szkolnego to zaledwie wstęp do najbardziej intensywnego okresu w roku – czwartego kwartału, obejmującego Black Friday i szczyt przedświąteczny. Choć każde wydarzenie handlowe wymaga od marek wcześniejszego zaplanowania zasobów, w przypadku nadchodzących wyprzedaży większość operacji i zasobów przenosi się w stronę e-commerce i platform marketplace – mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

eprasa.pl 5d3cdd29b8

FIRMA

Polka stworzyła narzędzie, które wykryje, czy kłamiesz. Twój głos zdradzi wszystko

W świecie biznesu królują korporacyjny żargon i dyplomatyczne uniki. Pracownicy boją się wychylać, menedżerowie drżą o swoje pozycje, a różnice między deklaracjami w ankietach pracowniczych a rzeczywistością sięgają nawet 60 proc.

Wiktor Cyrny

Polska technologia ma to zmienić. Analizując setki parametrów naszego głosu, system potrafi wychwycić momenty wahania i nieszczerości. Czy to definitywny koniec z brakiem autentyczności w biurach? O etyce, badaniach fal mózgowych i wysokich kosztach kłamstwa rozmawiamy z twórczynią rozwiązania.

Wiktor Cyrny: Zacznijmy od diagnozy. W organizacjach mamy dzisiaj dostęp do oceanu danych, a mimo to twierdzi pani, że prawdy jest w nich coraz mniej. Dlaczego w pracy tak często decydujemy się na kłamstwo i tzw. korporacyjny bełkot?

Katarzyna Lorenc: Przez 20 lat zajmowania się consultingiem HR-owym zaobserwowałam wyraźną prawidłowość: firmy mają dostęp do ogromnej bazy danych na temat działalności przedsiębiorstwa, ale nie zawsze potrafią z nich korzystać. Korporacje ankietują pracowników, bo ich odpowiedzi to niezwykle cenne informacje o kondycji przedsiębiorstwa, jego problemach i wyzwaniach, zaangażowaniu. Jednak często nie zdają sobie sprawy, że są wygładzone, dyplomatyczne lub przekłamane, więc nie tylko nie dają pełnego obrazu sytuacji, ale też mogą inicjować niepotrzebne lub wręcz sprzeczne z interesem firmy działania zarządu czy zespołów HR.

Jak bardzo przekłamane są wyniki takich testów?

Badania pokazują, że różnica między naszymi deklaracjami a rzeczywistością potrafi wynosić od 30 do 60 procent, czyli mowa o poważnym odchyleniu, a nie tylko błędzie statystycznym. Często wynika to z chęci sprostania oczekiwaniom, co świetnie obrazuje przykład badań kobiet w ciąży. Na papierze aż 96 procent z nich deklarowało, że nie pije alkoholu, co idealnie wpisuje się w społeczny wizerunek matki, która dba o dziecko i nie sięga po żadne używki. Kiedy jednak badanie przeprowadzono, analizując próbki ich włosów, okazało się, że w rzeczywistości alkoholu w czasie ciąży nie pije tylko około 60 procent z nich. To dobitnie pokazuje, jak wiele prawdy nam umyka, gdy opieramy się wyłącznie na tym, co ludzie chcą nam zadeklarować. Z dokładnie tym samym mechanizmem zadowalania badacza mierzymy się w organizacjach przy tradycyjnych ocenach 360 stopni czy ankietach opinii. Moi klienci od lat zgłaszali mi poczucie, że w otrzymywanych komunikatach od pracowników jest mnóstwo przemilczeń i właśnie takiego „korporacyjnego bullshitu" – operowania modnymi słowami, które w gruncie rzeczy nic nie znaczą. Pracownicy zamiast własnego zdania często cytują to, co prezes powiedział w swoim ostatnim głównym przemówieniu.

Dlaczego tak się dzieje? Jakie są główne powody tych kłamstw?

Po pierwsze, menedżerowie po prostu boją się o swoje pozycje, zwłaszcza że dobrze zarabiają, a struktury organizacyjne stają się coraz bardziej płaskie. Wiadomo, że naturalnym kierunkiem rozwoju AI jest ograniczanie funkcji menedżerów średniego szczebla, którzy służą głównie do przekazywania informacji. Ludzie kłamią z kilku podstawowych powodów: by chronić to, co mają i utrzymać korzyści, ale również z czystego lęku. Brakuje im pewności siebie i wiary, że zostaną zaakceptowani z własnymi, odmiennymi poglądami. Jeśli organizacja nie daje przestrzeni na autentyczność, pracownik zakłada bezpieczną maskę.

Obok masek i nieautentyczności są jeszcze tzw. kłamstwa subtelne, które uważa się wręcz za fundament funkcjonowania społeczeństwa. To chyba trudne do wyeliminowania?

Owszem, istnieje pogląd, że te drobne, codzienne kłamstwa, jak nieszczere komplementy w stylu „jaki ładny sweterek", to swoista danina płacona za rozwój cywilizacji i utrzymanie spójności społecznej. Zmiękczamy w ten sposób rzeczywistość, aby relacje mogły przetrwać. Ja jednak mam zupełnie inne zdanie na ten temat. Z mojego doświadczenia wynika jasno: im głębsze, bardziej szczere dialogi prowadzimy, tym relacja staje się silniejsza. Klepanie po plecach po słabym wystąpieniu, kiedy ja sama wiem, że było złe, w ogóle mnie nie przekonuje. My po prostu musimy zrozumieć, w jakich obszarach pracownicy czują się bezpiecznie na tyle, by odpowiadać nam wprost, niepokornie, różnorodnie, tak aby nas „challenge'ować", a nie tylko powtarzać główną narrację ze strategii zarządu.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE KATARZYNY LORENC

Katarzyna Lorenc, założycielka Bizyou

I właśnie tutaj z pomocą ma przyjść wasze narzędzie Truler. Jak działa ta technologia? Skąd sztuczna inteligencja wie, że w danym momencie nie jesteśmy ze sobą szczerzy?

Narzędzie analizuje zarówno głos, jak i tekst wypowiedzi. Model trenowaliśmy na kilkudziesięciu tysiącach próbek nagrań, osadzonych w specyficznym kontekście związanym z pracą, finansami, nadużyciami czy zachowaniami na granicy dobrego tonu. Algorytm bierze pod uwagę ponad 400 różnych wskaźników i ich pochodnych. Określają indywidualną charakterystykę głosu i to, jak fizycznie zachowujemy się, kiedy mówimy szczerze, a co się zmienia, gdy tej szczerości nam brakuje.

400 wskaźników to potężna liczba danych. Co konkretnie zdradza nas w ułamku sekundy?

Truler wychwytuje momenty, w których „nie chce nam się wydobyć nieszczerości przez gardło". Rejestrujemy mikrozmiany, takie jak ściśnięcie strun głosowych, specyficzne opóźnienia (latencję wypowiedzi). Odpowiedzi nieszczere są zazwyczaj krótsze, bo kłamiący chce jak najszybciej zakończyć ten niekomfortowy proceder. Zmienia się także widmo i pasmo samego głosu. Z perspektywy tekstowej również widzimy ogromne różnice. Gdy człowiek mówi prawdę, opiera się na własnym doświadczeniu – komunikaty są soczyste, pełne faktów i konkretów. Gdy natomiast zmyślamy, wchodzimy w ogólniki i tryb niespecyficzny, starając się mówić tak, aby nikt nie mógł się do niczego przyczepić. Co pocieszające – trybem domyślnym większości ludzi jest prawda, a kłamstwo wywołuje duże obciążenie poznawcze.

Wspomniała pani o badaniach fal mózgowych prowadzonych przy okazji projektu. Co najbardziej zaskoczyło badaczy podczas testowania ludzi w laboratoriach?

Z pomocą fMRI oraz EEG zauważyliśmy, że do mówienia prawdy i kłamstwa aktywizują się zupełnie inne fale mózgowe oraz inne obszary mózgu. Fascynującym odkryciem było zbadanie procesu „samooszukiwania się". Zauważyliśmy, że osoby szczere same ze sobą, u których proces samooszukiwania był niski lub nie występował, niesamowicie męczyły się przy kłamaniu – zużywało to u nich większe pokłady energii. Z kolei u osób z tendencją do samooszukiwania się to mówienie prawdy było procesem niezwykle obciążającym energetycznie. Co więcej, udowodniliśmy korelację tego zjawiska z odpornością psychiczną (a szczególnie z rezyliencją) – poczuciem sprawczości i umiejętnością podnoszenia się po porażkach. Badania pokazały, że osoby o wyższej rezyliencji mają znacznie niższe wskaźniki samooszukiwania. Wynika z tego prosta zależność: jeśli chcemy mieć w organizacji więcej szczerości, musimy kształcić w ludziach odporność psychiczną i dawać im prawo do popełniania błędów. Im bardziej wspierające miejsce pracy, tym większa szansa na usłyszenie prawdy, a więc najważniejszej substancji w życiu firmy. Dzięki prawdomówności można uniknąć wielu kryzysów. Udowadniają to liczne badania.

Nagrywanie głosu pracownika podczas ocen 360 czy testów psychometrycznych brzmi jednak nieco inwigilacyjnie. Jak chronicie prywatność i dbacie o to, by narzędzie nie stało się batem w rękach zarządu?

To bardzo ważny, etyczny aspekt naszego projektu. Zależało nam, aby stworzyć przestrzeń do refleksji nad autentycznością, a nie narzędzie do biegania po biurze z biczem w imię prawdy. Po pierwsze: nagrywanie głosu jest całkowicie dobrowolne i anonimowe. W każdym momencie respondent może zrezygnować z mówienia i przełączyć się na wpisywanie tekstu z klawiatury. Po drugie, nie przechowujemy tych nagrań. Są one natychmiast zamieniane na parametry, a samo nagranie jest niszczone. Nie ma ryzyka, że ktoś skopiuje lub rozpozna głos pracownika.

Czyli, upewnię się, szef nie będzie mógł odsłuchać, co o nim mówi pracownik?

Absolutnie nie. Powiem więcej – nawet my, jako twórcy technologii, nie mamy dostępu do tych nagrań, wszystko dzieje się w cyfrowym środowisku, odpowiednio zabezpieczonym i odpornym na cyberzagrożenia. Dodatkowo tekst analizowany przez algorytmy podlega głębokiej anonimizacji. Jeśli w wypowiedzi pojawią się charakterystyczne słowa mogące zidentyfikować autora, system automatycznie je zmienia i odpowiednio redaguje.

eprasa.pl 5d3cdd29b8

PROGRAMOWO



G. 8:50

The Office PL

Ale Kino+ HD

Polska wersja kultowego „The Office" to komediowa jazda bez trzymanki, w której każdy odnajdzie okruch własnych zawodowych perypetii. Egocentryczny Michał Holc (w tej roli znakomity Piotr Polak) jest prezesem siedleckiej Kropliczanki. Pracownicy firmy muszą na co dzień znosić jego żarty, przytyki i niepoprawne komentarze. Świat Michała wywraca się do góry nogami, kiedy wiceprezeską zostaje Patrycja (Vanessa Aleksander), zamożna wychowanka wielkomiejskich szkół biznesu. Ta jedna decyzja sprawia, że Holc musi działać.

G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Yasemin zgadza się na spotkanie z Münevver, ale dziewczyna stawia swojej babci jeden warunek. Z nieocenioną pomocą sąsiadek Leman finalnie godzi się z Ayfer. Deniz pnatomiast rzeprasza Pinar i wyznaje, że nie potrafi długo się na nią gniewać. Münevver tymczasem obwinia Suzan i Halila o utraconą szansę na odbudowę relacji z wnuczką. Z kolei więź między Yasemin i Burakiem staje się coraz silniejsza mimo działań Meltem.



G. 13:55

Kryminalni

TVN 7

Akcja „Kryminalnych" rozgrywa się współcześnie w Warszawie. Każdy odcinek serialu stanowi zamkniętą całość, w każdym policjanci pracują nad rozwiązaniem innej kryminalnej zagadki. Śledztwa, prowadzone przez komisarza Zawadę (Marek Włodarczyk), dotykają problemów, którymi emocjonuje się większość Polaków – brak poczucia bezpieczeństwa, obojętność otoczenia, bezkarność bandytów, bezradność pokrzywdzonych. Sprawy przedstawione w serialu są niemal wprost wyjęte z najnowszych akt śledczych i równie emocjonujące. W odcinku „Diamenty Cichego" komisarz Zawada wraz z kolegami zrobi absolutnie wszystko, by odnaleźć porwanego chłopca imieniem Krzyć. Tymczasem Cichy zaczyna Marka szantażować. Jeśli policjant nie spełni jego żądań, straci syna. Marek, by uratować Krzysia, musi złamać prawo...



G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat



Między Jolką a Tomkiem dochodzi do kłótni. Chłopak wpada w gniew, gdy odkrywa, że przez Jolkę portal plotkarski opublikował złośliwy artykuł o Kindze. Do We-Med trafiają goście weselni z objawami zatrucia. W tym chaosie Filip i Nikola zostają uwięzieni w windzie. Wadlewianie nie wierzą Róży i oskarżają ją o mszczenie się na Zenku. Na witrynie jej sklepu ktoś namalował wyjątkowo obraźliwy napis.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Marcelina ślęczy nad poprawkami Smolnego do tekstu o handlu dyplomami. Sandra podgląda jej pracę. Wieczorem, gdy Smolny czeka na żonę z uroczystą kolacją, Basia zostaje napadnięta i porwana! Agnieszka jest zła na mężai oznajmia mu, że sama założy fundację. Hebel postanawia osobiście zbadać sytuację w poprawczaku. Tam przyłapuje Tomka na handlu marihuaną! Weronika dzwoni do żony Grega i próbuje umówić się z nią na kawę, ale bezskutecznie. Lew nie wie, co się dzieje z Gregiem. Gdy Kalski w końcu przychodzi tłumaczy, że zatrzymały go ważne sprawy rodzinne. Tymczasem karetka przywozi pacjentkę Nalepy, Zoję – nieprzytomną i skatowaną.



G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Cihan nie jest w stanie zapanować nad swoją ciekawością i złością. Mężczyzna wypytuje Fadime na temat Meliha. Chce wiedzieć o nim absolutnie wszystko... Z kolei Hancer usiłuje opanować emocje, które targają Silą. Wpada na pomysł, by zabrać dziewczynę ze sobą do pracy, gdzie może mieć ją na oku. W tym czasie Cihan pragnie podstępem pozbawić Hancer jej posiadłości i szykuje się do działania. Plan Deryi działa i udaje jej się przejąć od Mukadder złote bransoletki.

G. 19:00

Policjantki i policjanci

TV 4

Porwanie 5-letniej Antosi sprzed sklepu oraz wyłudzenie okupu – taką sprawę zgłasza otrzymują policjanci. Patrol szósty udaje się do matki dziewczyni, która na ich widok wpada w rozpacz. Nie zgłosiła sprawy, ponieważ sprawca jej zabronił. Widziała pod sklepem podejrzany samochód dostawczy. Policjanci znajdują w nim misia dziewczynki, ale to dopiero początek... Syn Marka Igor obchodzi urodziny, a na przyjęciu ma pojawić się także Natalia z Jasiem. Czy to oznacza, że rodzina wreszcie wróci do siebie?

eprasa.pl 5d3cdd29b8

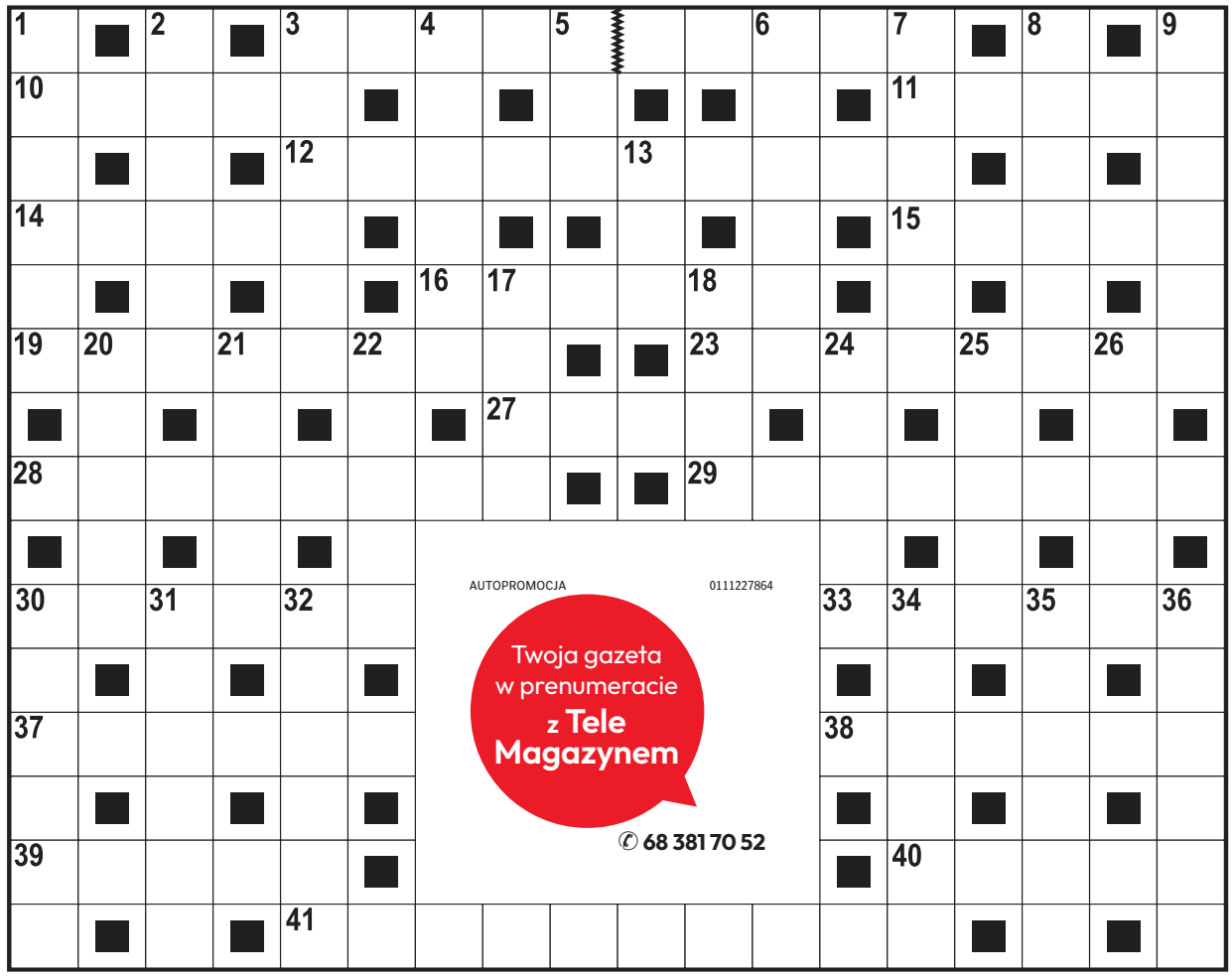
KRZYŻÓWKA NR 134

Poziomo:

3) określenie czegoś, co jest zachwycająco smaczne,
10) „grecka” rola Anthony’ego Quinna,
11) farbowane przez panie,
12) homary lub kraby,
14) ostry wiraż górskiej drogi,
15) gra podwórkowa podobna do palanta,
16) turecki tytuł sułtana oraz wysokich urzędników,
19) odmiana jabłoni o żółtawozielonych, soczystych owocach,
23) spis kontrolny towarów znajdujących się w sklepie,
27) roztwory koloidowe,
28) czcza paplanina, bajdurzenie,
29) stojak dla malarza,
30) praktyczna lub teoretyczna,
33) omega w greckim alfabecie,
37) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
38) mityczny myśliwy rozszarpany przez dzika,
39) kraj w Ameryce Południowej z Santiago,
40) duży nóż w kształcie sierpa,
41) dawny taniec rozpowszechniony we Francji w XVII w.

Pionowo:

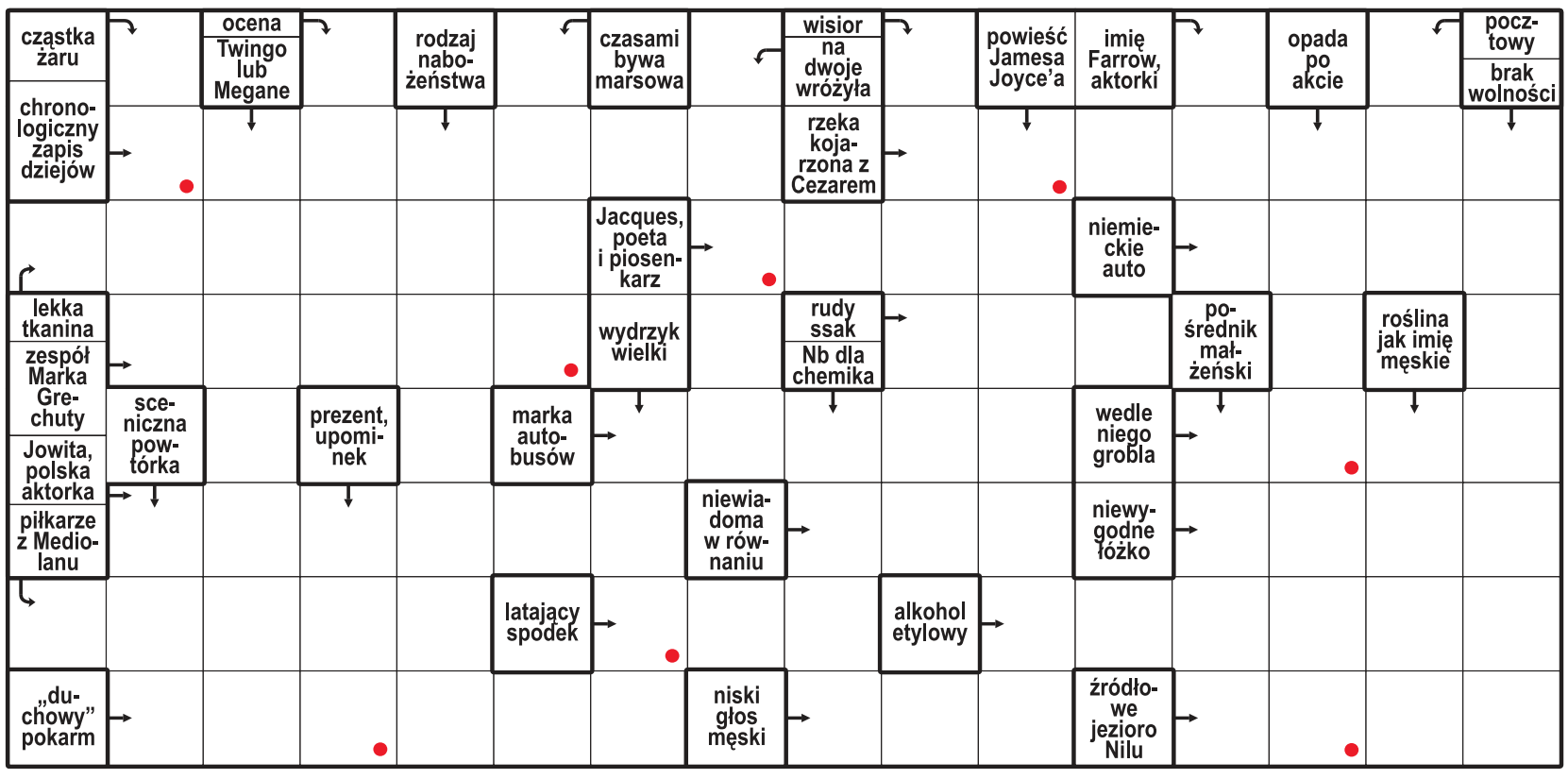
1) odgłos z planszy szermierczej,
2) wiosenny kwiat, szafran,
3) auto z fabryki Volkswagena,
4) … Messi, argentyński piłkarz,
5) nielot podobny do strusia,
6) dobrze mieć własne,
7) przyprawa do kiełbas i mięs,
8) miasto satelickie Szczecina,
9) udziela gwarancji kredytu, poręczyciel,
13) „… Jowialski”, komedia Aleksandra Fredry,
17) stan procesu lub rozwoju zjawiska ,
18) wygodny strój sportowy,
20) kuzyn żyrafy ze Środkowej Afryki,
21) konkurencja w narciarstwie alpejskim,
22) kochała pana Sułka (w radiowym słuchowisku),
24) zajazd przy autostradzie,
25) śniedź na miedzi, patyna,
26) kraj w Afryce bez dostępu do morza,
30) ma bujny zarost pod nosem,
31) utwór o tematyce żałobnej,
32) komfortowe warunki życia,
34) alfabetyczny spis terminów,
35) imię autora powieści „Komu bije dzwon”,
36) wyrażenie bez sensu, bzdura.



ROZWIĄZANIE NR 133

B	I	O	G	R	A	F	■	D	■	M	U	S	Z	E	L	K	A
O	■	C	■	O	■	A	M	I	C	A	■	I	■	K	■	H	■
B	E	Z	C	Z	Y	N	■	U	■	R	E	Z	U	L	T	A	T
A	■	A	■	U	■	T	A	K	S	A	■	A	■	E	■	K	■
K	A	R	A	M	B	O	L	■	S	Z	K	L	A	R	N	I	A
■	M	■	K	■	■	M	A	Ł	A	M	I	■	P	■	A	■	T
K	A	P	C	I	E	■	I	■	W	■	P	R	A	C	Z	K	A
■	D	■	J	■	G	A	N	D	A	W	A	■	C	■	W	■	K
P	O	L	A	N	O								S	Z	N	A	P	S
L	■	I	■	■	N								Z	■	A	■	■	J
A	R	T	U	R	O								P	U	S	Z	K	A
S	■	E	■	■	L								A	■	T	■	U	■
T	E	R	M	O	S								R	O	R	A	T	Y
Y	■	A	■	■	E								A	■	Ó	■	E	■
K	A	T	Y	■	N	E	U	R	O	L	O	G	■	J	U	R	Y

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: KUBATURA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Posłuchaj dziś swojej intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że miłe spotkanie poprawi Ci humor.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś wróży, że nietypowy pomysł wzbudzi duże uznanie.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by nie rezygnować z celu.

Byk (20.04 - 20.05)
Energia sprzyja nowym pomysłom. Horoskop dzienny radzi wykorzystać nadarzającą się okazję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Tajemnicza sytuacja zacznie się wyjaśniać. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać wszystkich planów.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na środę stanowczo radzi szukać równowagi między obowiązkami a odpoczynkiem.

Lew (23.07 - 22.08)
Drobny szczegół okaże się bardzo ważny. Horoskop dzienny sugeruje zaufać intuicji i nie bać się zmian.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś to zauważy i doceni.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj dziś o siebie i bliskich. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię inspirująca rozmowa. Horoskop na dziś radzi słuchać uważnie, bo może ona wiele zmienić.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie przyspieszać wydarzeń.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Postaw na odwagę. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że szybka decyzja otworzy Ci drzwi do ciekawej szansy.

eprasa.pl 5d3cdd29b8

LEKKOATLETYKA

Szybciej od Natalii. Szybciej od rekordu. Jest niezła forma. Ale dlaczego tak późno?

Paweł Wiśniewski

Podczas 6. edycji mityngu lekkoatletycznego Memoriał Zbigniewa Ludwichowskiego, zaliczanego do cyklu „World Athletics Continental Tour – Bronze", Krystina Cimanouska pokonała nietypowy dystans 150 metrów (+1,0 m/s) w czasie 16,81 s, plasując się jednak na... drugim miejscu.

To najlepszy wynik w historii polskiej „królowej sportu". 1 września 2024 roku na tym obiekcie, na stadionie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Natalia Bukowiecka uzyskała 17,24 s. Tym razem najszybsza była mało znana Finka Nora Lindahl – 16,68 s. Akt nadania obywatelstwa przez prezydenta RP dla Białorusinki Krystiny Cimanouskiej został podpisany pod koniec czerwca 2022 roku.

W ostatnim starcie w sezonie 2026 mąż Natalii Bukowieckiej, Konrad Bukowiecki, pchnął kulę na odległość 21,04 m. Tym samym dopiero po raz drugi w tym roku uporał się z granicą 21 metrów na otwartym stadionie (wcześniej dokonał tego 31 maja w Białymstoku – 21,34 m).

Seria Bukowieckiego w Olsztynie: 20,79 m – 20,85 m – 21,04 m – 20,06 m – 20,20 m – 20,20 m.

W biegu na dystansie 110 metrów przez płotki (+2,3 m/s), Jakubowi Szymańskiemu zmierzono czas 13,21 s, czyli szybszy o 0,04 sekundy od rekordowych biegów Damiana Czykiera (Suwałki, 11 czerwca 2022 r.) i... Szymańskiego (Bydgoszcz, 28 czerw-ca 2024)!

Oczywiście wynik nie może zostać uznany za rekord Polski z powodu zbyt silnego wiatru (regulaminowy nie może przekraczać +2,0 m/s).

13,21 s Szymańskiego nie jest najlepszym czasem w historii polskiej lekkoatletyki – w 2010 roku w Moskwie Artur Noga uzyskał 13,20 s (+3,0 m/s).

Nadia goni Klaudię

W trakcie mityngu Grand Prix Brescia, zaliczanego z kolei do cyklu „World Athletics Continental Tour – Silver", Jamajczyk Rajindra Campbell wygrał konkurs kulomiotów. 22,59 m to nie tylko nieoficjalny rekord świata zawodników... leworęcznych, ale nowy rekord Jamajki i drugi w tym roku wynik na świecie (liderem wciąż pozostaje Włoch Leonardo Fabbri – 22,74 m).

Po raz ostatni amerykański kulomiot nie był w czołowej „dwójce" na koniec sezonu... 35 lat temu. W 1991 roku prym wiódł trzykrotny mistrz świata, Szwajcar Werner Günthör – 22,03 m, a reprezentujący ZSRR Wiaczesław Łycho uzyskał 20,77 m.

Na „GalAthletics Bellinzona" specjalizująca się w dłuższych dystansach Nadia Battocletti wygrała bieg na 1500 metrów – jej wynik 3:57,54 jest nowym rekordem Włoch.

Liderką europejskich tabel jest nasza Klaudia Kazimierska (3:55,59 i rekord Polski uzyskany podczas Memoriału Kamili Skolimowskiej w Chorzowie).

Polkę zobaczymy w tym sezonie na 1500 metrów nie tylko w finale „Diamentowej Ligi" w Brukseli (4-5 września), ale i w zawodach „World Athletics Ultimate Championship" (11-13 września) oraz w biegu na milę w bardzo dobrze obsadzonym mityngu „Athlos" w Londynie (18 września).

SIATKÓWKA

Już nieraz pokazywaliśmy, że potrafimy wygrywać z każdym

Artur Bogacki

Rozmowa z atakującym siatkarskiej reprezentacji Polski Bartłomiejem Bołądziem. Został wybrany najlepszym zawodnikiem Memoriału Wagnera w Krakowie.



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Bartłomiej Bołądź był wyróżniającą się postacią naszej siatkarskiej drużyny podczas rozgrywanego w Krakowie Memoriału Wagnera

Spodziewaliście się, że uda się wygrać wszystkie trzy mecze Memoriału Wagnera? Nadal jesteście w ciężkim treningu, a taki turniej ma też być dla sztabu jeszcze szukaniem pewnych rozwiązań.

Ostatnio nawet fajnie trenowaliśmy. Wiadomo, że są te ciężkie treningi, mieliśmy obóz w Zakopanem. Myślę, że z meczu na mecz się rozkręcaliśmy. Były naprawdę fajne momenty, czasami też jakieś słabsze, ale to jest normalne. Wierzę w to, że forma będzie szła do góry jeszcze przed mistrzostwami Europy i szczyt będzie tam.

W trakcie samego turnieju wasza dyspozycja rosła. Na początek było 3:2 ze Słowenią, a ostatnie sety meczu z Francją wyglądały momentami jak „spacerek".

Czy spacerek? Nie wiem. Tak jak mówię, możemy być zadowoleni ze swojej gry, ale dążymy do tego, żeby było jeszcze lepiej.

Oprócz obciążeń ze zgrupowania doszły jeszcze kolejne, w dniu meczu mieliście zajęcia na siłowni. Mimo to były zwycięstwa.

Fajnie, że pokazaliśmy, że nawet gdy te nogi nie są aż tak świeże, to potrafimy wygrywać. Na pewno te trudniejsze momenty na mistrzostwach Europy przyjdą, gdy nogi będą troszkę cięższe i wtedy właśnie będziemy potrzebowali takich momentów jak na tym turnieju.

Jakie wnioski po Memoriale Wagnera można wyciągnąć? Pewnie można było niektóre rzeczy zrobić lepiej.

Zawsze można coś poprawić. To pokazuje, że nawet w tym cięższym treningu potrafimy wygrywać z najlepszymi. I to na pewno cieszy.

Cel na mistrzostw Europy to złoty medal?

Tak.

Kto będzie największym rywalem?

Teraz ciężko powiedzieć. Na pewno zawsze parę drużyn jest, jak właśnie Francja czy Słowenia (rywale Polski w Memoriale Wagnera, pokonali, odpowiednio, 3:2 i 3:1). Z nimi będzie trudno grać, ale my już nieraz pokazywaliśmy, że potrafimy wygrywać z każdym i tego musimy się trzymać.

Kontuzja Bartłomieja Lemańskiego, już na początku pierwszego meczu w Krakowie, która wykluczyła go z gry, wami wstrząsnęła?

Wiadomo, że nigdy nie jest fajnie, jak kolega doznaje urazu. To nic poważnego. Za parę dni wróci, myślę, że będzie gotowy do pełnego treningu.

Jak pan ocenia siebie w tym turnieju? Nabrał pan świeżości po tej przerwie i Lidze Narodów?

Na pewno granie pomaga, żeby forma szła do góry. Myślę też, że jeszcze w każdym elemencie stać mnie na lepszą grę. Do tego będę dążył, żeby się poprawić. ©℗

TENIS

Dramatyczne chwile „Nole" na kortach w Nowym Jorku. Czy to już koniec?

Paweł Wiśniewski

Słynny serbski tenisista - Novak Djoković po raz pierwszy w karierze przegrał premierowe spotkanie w wielkoszlemowym turnieju US Open (tegoroczna pula nagród: 108 000 000 dolarów).

Z nowojorskiej imprezy wyeliminował go Argentyńczyk włoskiego pochodzenia - Mariano Navone, który zwyciężył 7:6(5), 5:7, 4:6, 6:2, 6:1.

Dotychczas „Nole" - 24-krotny mistrz wielkoszlemowy w singlu, w 1. rundzie zmagań na kortach twardych kompleksu USTA Billie Jean King National Tennis Center we Flushing Meadows-Corona Park w nowojorskiej dzielnicy Queens, miał bilans 19-0. Poprzednio mecz otwarcia w turnieju tej rangi przegrał w Australian Open w 2006 roku.

Jednak w minioną niedzielę rozstawiony z „czwórką" czterokrotny mistrz US Open - jak napisała agencja Associated Press - „wyglądał na swoje 39 lat".

Podczas trwającego ponad cztery i pół godziny spotkania miał problemy z nogami, wymiotował, prosił o przerwę medyczną czy przyjmował leki.

Novak Djoković po raz pierwszy w karierze nie zagra co najmniej w 3. rundzie US Open...



FOT. ASSOCIATED RESS/EAST NEWS

- Plecy odmówiły posłuszeństwa, podobnie jak bark. Walczyłem z tym już od czwartego gema, ale nie chciałem się poddać - stwierdził Novak

eprasa.pl 5d3cdd29b8

ŻUŻEL

Sędziowski horror w Zielonej Górze! Derby dla Falubazu. W piątek rewanż

Szymon Zatylny, Jarosław Miłkowski

Żużlowe derby Ziemi Lubuskiej przyniosły wszystko, czego można było oczekiwać po takim spotkaniu – wielkie emocje, kapitalne ściganie, zwroty akcji i kontrowersyjne decyzje sędziego. W Zielonej Górze długo nie było wiadomo, kto przechyli szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Stelmet Falubaz Zielona Góra	48
Gezet Stal Gorzów	42

Stelmet Falubaz: Madsen 13 (2, 3, 2, 3,3), McDiarmid 0 (0, 0, -, -), Kubera 9+1 bonus (0, 3, 1, 3, 2'), Pawlicki 9+1 (3, 2', w, 1, 3), Lebiediew 9+2 (2', 3, 2', 1, 1), Hurysz 6 (0, 3, 3, 0), Ratajczak 2 (1, 0, 0, 1), Pedersen ns.
Gezet Stal: Przedpełski 6 (3, 2, 1, 0, 0), Chatłas ns (-, -, -, -, -), Wright 2 (1, 1, 0, -), Kordun 1+1 bonus (1', 0, -, -, -), Thomsen 10+1 (1, 1', 3, 3, 2), Paluch 9+2 (2', 2, 1, 2', 2), Bednář 12+1 (3, 2, 3, 2, 2', w), Pollestad 2+1 (0, 1', 0, 1).

BIEG PO BIEGU:
I. (63.41) Przedpełski, Madsen, Wright, Kubera - 2:4 ; **II.** (63.24 - ncd) Bednář, Paluch, Ratajczak, Hurysz - 1:5 (3:9); **III.** (63.42) Pawlicki, Lebiediew, Thomsen, Pollestad - 5:1 (8:10)); **IV.** (64.75) Hurysz, Paluch, Kordun, McDiarmid - 3:3 (11:13) ; **V.** (63.91) Kubera, Pawlicki, Wright, Kordun - 5:1 (16:14) ; **VI.** (63.84) Lebiediew, Przedpełski, Pollestad, Ratajczak - 3:3 (19:17); **VII.** (63.76) Madsen, Bednář, Thomsen, McDiarmid - 3:3 (22:20); **VIII.** (64.14) Hurysz, Lebiediew, Paluch, Wright - 5:1 (27:21); **IX.** (63.64) Bednář, Madsen, Przedpełski, Ratajczak - 2:4 (29:25); **X.** (64.15) Thomsen, Paluch, Kubera, Pawlicki (w) - 1:5 (30:30); **XI.** (63.82) Madsen, Paluch, Pawlicki, Przedpełski - 4:2 (34:32); **XII.** (64.18) Kubera, Bednář, Ratajczak, Pollestad - 4:2 (38:34); **XIII.** (63.69) Thomsen, Bednář, Lebiediew, Hurysz - 1:5 (39:39); **XIV.** (63.93) Pawlicki, Kubera, Pollestad, Bednář (w) - 5:1 (44:41); **XV.** (63.79) Madsen, Thomsen, Lebiediew, Przedpełski - 4:2 (48:42).



FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W lubuskich derbach nigdy nie brakuje ostrej walki i jazdy na tzw. styku. Już w piątek kolejne emocje

Pierwszy bieg padł łupem żółto-niebieskich. Lider Falubazu, Dominik Kubera, zaczął zawody od zera. Już przed wyścigiem juniorskim mieliśmy kontrowersje – jak na derby Ziemi Lubuskiej przystało. Motocykl Oskara Palucha zdefektował przed startem. Młodzieżowiec Stali zmienił szprzęt, ale dojeżdżając na pola startowe zaplątał się o leżące na murawie przewody. Kierownik startu pomógł mu, lecz stalowiec ustawił się do startu już po upływie czasu. Mimo to gonitwa została odjechana i zaliczona. Czy bieg powinien zostać zaliczony?

Seria pierwszych czterech startów zwieńczona została wybitnym ściganiem w biegu IV. Nie da się słowami opisać ścigania, którego świadkami byli kibice na stadionie. Na ostatnim łuku Oskar Hurysz efektownie wyprzedził zawodników Stali, którzy walczyli do samego końca.

Coraz większe kontrowersje

Druga seria również rozpoczęła się od budzącej wątpliwości decyzji sędziego. Po upadku Dominika Kubery arbiter zdecydował o powtórce w pełnym składzie. Miejscowi zwyciężyli podwójnie, ale na starcie Przemysław Pawlicki, który miał już ostrzeżenie na swoim koncie, ewidentnie ruszał się. Sędzia nie zareagował. Bieg VI arbiter Michał Sasień przerwał na wejściu w czwarte okrążenie, z powodu oderwania się reklamy od dmuchanej bandy. Zamiast wyniku 5:1 dla gości, w powtórce skończyło się remisem. Jeszcze w X gonitwie, gdy ze startu na podwójne prowadzenie wyszli Gorzowianie bieg został przerwany. Sędzia wykluczył Przemysława Pawlickiego, mimo że ani komentatorzy w studiu Canal+, ani kibice na stadionie i przed telewizorami nie byli w stanie zauważyć ruchu zawodnika na starcie.

Cios za cios

Od VIII gonitwy aż do biegów nominowanych nie uświadczyliśmy remisów. Całość widowiska została okraszona niebotyczną ilością walki na torze. Po szerokiej „szalał" Adam Bednář, walka na trasie Leona Madsena i heroiczne akcje Dominika Kubery nie dały prowadzenia żadnej z drużyn i po czwartej serii startów było 39:39.

Wszystko albo nic

Bieg XIV rozpoczął się od wykluczenia Adama Bednář, który został wywieziony pod bandę i przewrócił się. Na powtórkę biegu czekaliśmy dłuższą chwilę, gdyż starcie kibiców z ochroną w okolicach trybuny głównej stadionu spowodowało przerwanie zawodów na ponad 20 minut (piszemy o tym na str. 3). Gdy nadszedł czas powtórki wyścigu, osamotniony Mathias Pollestad wygrał start, ale później musiał uznać wyższość obu zawodników gospodarzy. Falubaz przed ostatnimi czterema okrążeniami prowadził czterema punktami. Para Leon Madsen – Andrzej Lebiediew wygrała 4:2 i ustaliła wynik meczu na 48:42. Rewanż zaplanowany jest na piątek 4 września (godz. 20.30) w Gorzowie. Stalowcom wystarczy zwycięstwo różnicą sześciu punktów, by utrzymać się w PGE Ekstralidze. Zespół pokonany w dwumeczu wciąż będzie walczył o pozostanie w elicie.

Nasze oceny zawodników

Stelmet Falubaz Zielona Góra:

● LEON MADSEN - ocena 5
Na „dzień dobry" przegrał niespodziewanie z Pawłem Przedpełskim, ale później był już niemal „kompletny". Walczył do końca. Efekt tego było widać w biegu XI, gdzie dopiero na ostatnim wirażu dogonił Oskara Palucha.

● Mitchell MCDIARMID - ocena 1
Był bardzo wolny na dystansie, bo w obu swoich wyścigach stracił punktowane pozycje. Przed 18-letnim Australijczykiem jeszcze „trochę" nauki.

● DOMINIK KUBERA - ocena 4
Podobnie jak w biegu I Leon Madsen przegrał niespodziewanie z Pawłem Przedpełskim, tak jeszcze większym zaskoczeniem było to, że Dominik Kubera w tej samej gonitwie przegrał z Charlesem Wrightem, dla którego był to pierwszy bieg w karierze na torze przy W69.

● PRZEMYSŁAW PAWLICKI - ocena: 4+
Jeden z pewniejszych punktów Falubazu w pojedynku ze Stalą. W biegu V dostał „prezent" od sędziego, bo choć ruszał się na starcie (a miał już za to ostrzeżenie z biegu III), to sędzia go nie wykluczył. W biegu X nie ruszył się ani na milimetr, a... został wykluczony.

● ANDRZEJ LEBIEDIEW - ocena: 4+
To głównie dzięki biegom z jego udziałem Zielonogórzanie wypracowali sobie sześciopunktową przewagę przed rewanżem zaplanowanym na najbliższy piątek. Biegi, w których startował Łotysz, zakończyły się wygraną Falubazu 18:12.

● OSKAR HURYSZ - ocena: 4
Kto wie, czy przyjeżdżając do mety na pierwszym miejscu w biegu IV nie wygrał przy okazji biegu sezonu?! W gonitwie z udziałem samych juniorów było siedem wyprzedzeń, a 21-latek w zaledwie dwie sekundy przedarł się z trzeciego miejsca na pierwsze.

● DAMIAN RATAJCZAK - ocena: 2
Statystyki nie kłamią. To był najsłabszy w tym sezonie występ wychowanka Unii Leszno.

Gezet Stal Gorzów:

● PAWEŁ PRZEDPEŁSKI - ocena 3
Zaczął kapitalnie, bo był jednym z dwóch stalowców - obok Adama Bednářa - który pokonał Leona Madsena. Później gasł w oczach. Skończyło się tym, że znów nie był w stanie pokonać rywala w biegu nominowanym.

● CHARLES WRIGHT - ocena 2
Poprzedni mecz Stali z KS Toruń oraz finał Drużynowego Pucharu Świata pokazał, że 37-letni Anglik nie jest mistrzem startów. W Zielonej Górze - o dziwo! - był szybki pod taśmą. Starczyło to jednak tylko na pokonanie Dominika Kubery w biegu otwierającym 109. derby lubuskie.

● IGOR KORDUN - ocena: 3
„Jestem fanem Igora Korduna" - pisał w mediach społecznościowych niejeden z oglądających spotkanie. Widać, że 16-latek robi z motocyklem, co chce. Wydaje się, że wraz z kolejnymi meczami będzie stawać się coraz pewniejszym punktem żółto-niebieskich.

● ANDERS THOMSEN - ocena: 4+
Zaczął niemrawo, ale później stał się pewnym punktem Stali. Nie mogło być inaczej. Duńczyk w tym roku tylko cztery razy przyjeżdżał do mety ostatni. Lepszego sezonu pod tym względem nie miał.

● OSKAR PALUCH - ocena: 4+
Choć przy jego nazwisku nie ma „trójki", to dwukrotnie był współautorem podwójnego zwycięstwa Stali. I było to drugie najlepsze spotkanie „młodego Bola" w tym sezonie (poprzednie było tydzień wcześniej). 20-latek nie ustrzegł się jednak błędów. W biegu XI prowadził niemal przez cały dystans, ale na ostatnim okrążeniu dał się objechać Leonowi Madsenowi.

● ADAM BEDNÁŘ - ocena 5
Bez wątpienia lider Stali w derbowym pojedynku. A jego dorobek mógłby być jeszcze większy, gdyby nie upadek w wyścigu XIV. Mecz w Zielonej Górze pokazał, że młody Czech jest jednym z najlepszych aktualnie zawodników na świecie, jeśli chodzi o panowanie nad motocyklem.

● MATHIAS POLLESTAD - ocena: 3
Wydaje się, że był najbardziej pokrzywdzony w wyniku wydarzeń, które działy się na zielonogórskim torze. W biegu VI wraz z Pawłem Przedpełskim prowadził podwójnie, ale bieg został przerwany, bo z bandy... odpadła reklama. Z kolei w gonitwie XIV jechał na prowadzeniu, gdy upadł Adam Bednář i pod taśmą startową trzeba było ustawić się jeszcze raz. W powtórce też prowadził, ale dał się objechać i Przemysławowi Pawlickiemu, i Dominikowi Kuberze.

W podstawowym składzie Stali był jeszcze junior Oskar Chatłas, ale ani razu nie wyjechał na tor. ©℗

eprasa.pl 5d3cdd29b8

SPORT

• **Koszykarze Zastalu Zielona Góra mają za sobą pierwszy, przedsezonowy mecz sparingowy.** Wicemistrzowie Polski pokonali we własnej hali PGE Spójnię Stargard 93:88.

PIŁKA NOŻNA

14-krotny mistrz Polski jutro zagra na „Dołku”

Cezary Konarski

Jutrzejszy mecz będzie wielką atrakcją dla kibiców piłki nożnej nie tylko w Zielonej Górze. II-ligowa Lechia w 1. rundzie centralnych rozgrywek STS Pucharu Polski zmierzy się z Ruchem Chorzów.

Lechia Zielona Góra jest lubuskim jedynakiem w rywalizacji o STS Puchar Polski na krajowym szczeblu. II-ligowiec w poprzednim sezonie sięgnął po regionalne trofeum, zwyciężając w Gorzowie Odrę Bytom Odrzański 3:1.

Los sprawił, że Zielonogórzanie na samym początku rozgrywek centralnych trafili na rywala z wielkimi tradycjami. Zagrają z Ruchem Chorzów, jednym z najbardziej utytułowanych klubów w Polsce. Mecz odbędzie się na zielonogórskim „Dołku” przy ul. Sulechowskiej. To już jutro, początek rywalizacji o godz. 18.00.

Ruch obecnie gra na zapleczu ekstraklasy, ale to klub, który w przeszłości sięgał po wielkie sukcesy. „Niebiescy” zdobyli 29 medali w najwyższej klasie rozgrywek, w tym 14 tytułów mistrza Polski. Trzy razy wywalczyli Puchar Polski. Na międzynarodowej arenie Chorzowianie osiągnęli ćwierćfinały w Pucharze Europy i Pucharze UEFA.©℗

PIŁKA NOŻNA

Derby dla Żagania! Victoria i Korona wciąż grają bez strat

Szymon Zatylny

Ostatni weekend sierpnia przyniósł trochę stabilności w piłkarskiej IV lidze lubuskiej. Można już wprost mówić o faworytach, jakimi są Korona Kożuchów i Victoria Szczaniec. Również to idealna pora, by patrzyć na Stal Sulęcin, jak na “czerwoną latarnie” rundy jesiennej, chociaż mecz Stali z Victorią w 5. kolejce spotkań przyniósł sporo emocji.

Kolejka rozpoczęły się od meczu Piasta Karnin Gorzów z Odrą Nietków. Goście otworzyli wynik spotkania po bramce Michała Lewaszowa, ale to gospodarze odpowiedzieli z podwójną siłą, wygrywając aż 3:1 po trafieniach Denysa Nykyforiaka, Filipa Dolacińskiego oraz Michała Matkowskiego. Całkowicie po drugiej stronie województwa, w Szprotawie, obyło się bez bramek w pojedynku Sprotavii z Pogonią Skwierzyna. Remisami 1:1 zakończyły się spotkania Łucznika Strzelce Krajeńskie z Piastem Iłowa oraz Celulozy Kostrzyn nad Odrą z Dozametem Nowa Sól.

Dużo strachu

Mecz ostatniej drużyny w tabeli - Stali Sulęcin - z liderem rozgrywek - Victorią Szczaniec - mógł zakończyć się sporym zaskoczeniem. W pierwszej połowie wszystko szło zgodnie z planem, przyjezdni wygrywali aż 3:0, po dublecie Macieja Pawelca oraz bramce samobójczej Rafała Grzelczaka. W drugiej części spotkania stalowcy zdobyli trzy bramki, odpowiedział trafieniem Mateusz Świtała, ale w 78 min goście prowadzili zaledwie jednym golem. Dowieźli jednak korzystny wynik do końca meczu.



FOT. SZYMON ZATYLNY

Boisko w Karninie. Przy piłce piłkarz Odry Nietków Michał Lewaszow

Dużo większe napięcie panowało w Świebodzinie, gdzie miejscowa Pogoń starła się z Ilanką Rzepin. Goście otworzyli wynik spotkania w 21 min za sprawą Marcina Adamczewskiego, ale cztery minuty później mecz rozpoczął się od nowa po trafieniu Yauheniego Semianchuka. Ostatecznie Semianchuk dołożył drugą bramkę w 86 min gwarantując swojej drużynie trzy punkty i trzecie zwycięstwo z rzędu. Warto wspomnieć, że arbiter spotkania, Jan Ratajczak, aż sześciokrotnie sięgał po żółty kartonik w celu upomnienia zawodników za zbyt brutalną grę.

Klątwa siatkarskiego 2:0

Wśród kibiców siatkówki mawia się, że wynik 2:0 to najniebezpieczniejszy rezultat. O klątwie tego wyniku przekonali się zawodnicy Lechii II Zielona Góra mimo, że prowadzili dwoma bramkami, ostatecznie przegrali 2:3 z Koroną Kożuchów, co zagwarantowało gościom utrzymanie kompletu punktów w ligowej tabeli. Również w Słubicach, gdzie Polonia podejmowała Różę Różanki doszło do odwrócenia losów spotkania. Pierwsza połowa zakończyła się z korzyścią dla zawodników z Różanek. Bramki Adriana Paradowskiego i Kamila Małmyga dały przyjezdnym prowadzenie przed zejściem do szatni. Polonia odpowiedziała szybkimi ciosami w 59 i 63 min za sprawą Mateusza Mączyńskiego i Oliwera Begiera. Mimo to, gospodarze musieli się mieć na baczności do samego końca. W 85 min Cyprian Poniedziałek, autor bramki dla gospodarzy w pierwszej połowie, otrzymał żółtą kartkę, niedługo po tym drugą i konsekwencji musiał opuścić boisko. Ostatecznie Polonia utrzymała korzystny wynik.

Derby na „Ż”

Starciem zwieńczającym 5. kolejkę spotkań były derby pomiędzy Czarnymi Żagań a Promień Żary. Wynik w 31 min otworzył Piotr Okuniewicz, a kropkę nad „i” postawił Aleksander Pawlak strzelając bramkę na 2:0 w doliczonym czasie gry.

„Tak jest!!! Wygrywamy derby z Promieniem i przedłużamy tę piękną serię! W derbach bez zmiany - Czarni pany!” - widnieje w poście pomeczowym opublikowanym na facebookowym fanpage’u drużyny z Żagania.

Dzięki zwycięstwu Czarni Żagań wspięli się na trzecie miejsce w ligowej tabeli z dorobkiem 12 punktów. Niepokonanymi zespołami w IV lidze wciąż pozostają Victoria Szczaniec i Korona Kożuchów.©℗

KOMENTARZ

Żużlowe szkiełko



Rafał Darżynkiewicz: Derbowa plama

Jeżeli ostatnie dni miały dostarczyć niezapomnianych wrażeń, a taki był plan, bo w kalendarzu długo wyczekiwany finał Drużynowego Pucharu Świata i start rundy finałowej PGE Ekstraligi – to przesyłka dotarła. Niestety, po rozpakowaniu okazało się, że otrzymany towar daleki jest od tego, który zamawialiśmy. Rozczarowanie duże, tym bardziej, że możliwości zwrotu brak. Nie przymierzając, od dwóch lat odliczano czas do starcia najlepszych drużyn na PGE Narodowym. Im bliżej imprezy, tym bardziej topniał optymizm kibica. Osłabiona Australia wydawała się być poza zasięgiem. Czasowy tor potwierdził przypuszczenia. Brady Kurtz z kolegami triumfowali, a Biało-Czerwonych zdystansowali jeszcze Duńczycy. Medal jest medal. Byliśmy o Dana – wśród Brytyjczyków zabrakło Dana Bewleya – od kompromitacji. Podium bez Polaków, było bardzo blisko. Perspektyw, że nasi żużlowcy powrócą na tron brak. Kadra w większości to już wiekowi zawodnicy, młodszych brakuje, a ci najmłodsi utalentowani, są jeszcze – nie moje to słowa - za młodzi. Niespodziewanie światowa czołówka zaczyna nam odjeżdżać. Złote czasy reprezentacji są tylko miłym wspomnieniem.

Niekoniecznie miło wspominać będziemy lubuskie derby. Ze zwycięstwa cieszą się Zielonogórzanie. Sześć punktów przewagi jest, ale to zaliczka niewielka. Z przebiegu meczu rozczarowani mogą być Gorzowianie. W niedzielny wieczór mogli wracać do domów z tarczą, ale na przeszkodzie stanęły kontrowersyjne, by nie powiedzieć błędne decyzje sędziowskie. Arbiter wyraźnie nie miał dnia, a na domiar złego, poza jednym orzeczeniem, mylił się na niekorzyść Stali. W Zielonej Górze mylił się nie tylko sędzia. Błędem była także nieprofesjonalna interwencja służb porządkowych. Sprowokować burdy na spokojnym sektorze pod wieżyczką to trzeba umieć, a właściwie nie umieć interweniować. Z lubuskich derbów popłynął fatalny przekaz. Żużel wcale tak nie wygląda. Żużel to emocje i niepowtarzalne wyścigi. Takie w derbach też mieliśmy. Czwarty bieg z miejsca stał się poważną kandydaturą do miana wyścigu sezonu. Młodość, ambicja przyprawiona szczyptą szaleństwa, a dodatkowo okraszona kilkoma błędami. To się ogląda, taki jest speedway. To właśnie są derby i na takie czekam w piątkowy wieczór. Niech wygra lepszy, bez sędziowskich kontrowersji i burd na trybunach. Tę plamę trzeba jak najszybciej zmazać.©℗

eprasa.pl 5d3cdd29b8